Nr. 274. **We Lwowie, Niedziela dnia 30. Października 1870.** **Rok I[illegible]**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 30. października.

(Centraliści odrzucają sojusz z Polakami. — *Nowa Presse* o nienawiści do Niemców. — *Pester Lloyd* o sojuszu polsko-centralistycznym. — Zagajenie węg. kongresu katolickiego. — Powołanie rezerwistów i urlopników do kontroli).

Nie minęło podobno trzy dni od czasu, jak przepowiadaliśmy, że gorące wołania centralistów do Polaków o sojusz dla ocalenia parlamentaryzmu, Austrji, i t. p. sentymenta niemieckie dla nas niedługo potrwają — a już się przepowiednia ziściła. *Nowa Presse* w numerze ostatnim, artykuł p. n. „Stronnictwo wiernokonstytucyjne i Polacy“ kończy następującą konkluzją: „Na każdy sposób lepiej, aby dzisiejsze konstytucyjne *status quo*, jakkolwiek mało nas zadowala, zostało zatrzymane, niż aby w konstytucji wyłom polski zrobiono.“ Główny organ centralistów przytacza całą baterję argumentów za tą konkluzją, a znajduje się tam argument, który zupełnie zasługuje na wiarę. Oto „konstytucja nie odpowiada jeszcze politycznemu ideałowi wiernokonstytucyjnych, a stronnictwo to, które za czasów swej potęgi nie zdołało ziścić ideału, dzisiaj jest nadto rozpadnięte w sobie, więc przy każdej zmianie konstytucji musiałoby robić ustępstwa na rzecz ras pośledniejszych (t. j. wszystkich ludów nie-niemieckich). Zatrzymując *status quo*, stronnictwo to przynajmniej nie zagradza sobie przyszłości.“

Otóż jak widzimy, loika centralistów jest następująca: „dzisiaj jesteśmy słabi i rozpadnięci w sobie, więc nie wchodźmy w układy, abyśmy nic dawać nie potrzebowali; jutro będziemy silni i solidarni (choćby pod obuchem krzyżackim), — więc w układy wchodzić nie będziemy potrzebowali, i nic nie damy.“ Ta loika centralistyczna była nam od dawna znana, bo z faktów się okazywała choć dopiero teraz *Nowa Presse* czarno na białem ją sformułowała, — niechże się przeto główny organ centralistów nie dziwi, że „pisma polskie, rozprawiając o ofiarowanym przez centralistów sojuszu, nie okazywały dla niego sympatji.“ Z koterją tak przewrotną niema sojuszu dopóty, dopóki nie da namacalnych rękojmij swej dobrej wiary — a pisma centralistyczne nietylko nam faktów nie podawały, ale nie podały programu formalnego, jak sobie wyobrażają ugodę z Polakami. Same były komunały — nic więcej.

Nowa Presse wskazuje dalej: „Spojrzyjmy na Galicję, jaka tam nienawiść do Niemców grasuje. Za panowania osławionej polityki dezorganizacyjnej (t. j. ugodowej; p. r *G. N.*) doszło aż do tego, że w kraju przez cały wiek po niemiecku administrowanym język państwowy stał się przedmiotem najnikczemniejszego prześladowania. Oto gotowość Polaków do porozumienia z nami.“ Niech się *Nowa Presse* zastanowi nad swemi własnemi słowami, a nie będzie się dziwiła tej nienawiści. Juścić kraj nie-niemiecki nie mógł pokochać administracji niemieckiej, i to austrjacko-niemieckiej, która kosztem łez i nędzy polskich sierot i kalek, upośledzeniem polskiej sztuki, hoduje zawłoki komedjanckie spekulantów niemieckich. W konstytucji zresztą nie widzimy żadnego „języka państwowego“. Nie za czasów p. Potockiego powstała nienawiść do Niemców, ale od r. 1772, i potęgowała się z każdym dniem w skutek pychy, przemocy i głupoty niemieckiej. Od kilku lat, t. j. jak urzęda u nas zaczęto puryfikować z przybyszów *von Draussen*, od tego czasu znikła nienawiść do Niemców; przed dwoma miesiącami zupełnie jej nie było. A jeżeli dzisiaj na nowo się odzywa, to wina samychże organów niemiecko-centralistycznych, ich pomiatania wszystkiem co nie-niemieckie, ich profanowania przybytku sztuki przez hołdy dla najhaniebuiejszego wszechczasów potworu, t. j. dla Prusactwa. Jeżeli widzimy, że ultrademokratyczna *Nowa Presse* liże prochy Wilhelma obłudnika i Bismarka, jeżeli *Stara Presse* z orędowniczki uciśnionych ludów Austrji robi się, w imię zwycięztw obcych, katem tych ludów; jeżeli poeci, uczeni niemieccy, jak Freiligrath, Geibel, Hamerling, Auerbach, Strauss, Vischer idą w szeregi psiarni pruskiej i jeżeli „naród niemiecki uzbrojony“ zamienia się w rozbójnika ostatniego rzędu; jeżeli wołanie ludów nieniemieckich o równouprawnienie, według konstytucji, *Nowa Presse*, orędowniczka tej konstytucji, zowie „skowyczeniem autonomii, które dzisiaj ze strony Polaków nasze uszy napada“—jakżeż nie miałaby obudzać się nanowo nienawiść, tylko przygłuszona, a zupełnie jeszcze nieusunięta? Jakżeż nie pogardzać publicystami austrjackimi, którzy na czele artykułu wołają, że „dezorganizacja w Austrji jest okropna“, — a na końcu wołają znowu, aby dezorganizację tę *in statu quo* zatrzymano?

Ale o cóż wołać będą ci zaślepieńcy, gdy ten *status quo* zacznie trzeszczeć w swych stawach i Wiedeń zamieni w Kasel i Hanower? gdy austrjacka wolność druku, którą tylko Niemcy, i to jedynie centraliści w całej posiadają pełni, pójdzie pod trybunał sędziów berlińskich?

W sprawie ugody z Polakami przemówił nareszcie *Pester-Lloyd* — ale nie od siebie, tylko w artykule widocznie z Wiednia z biura prasowego nadesłanym, i na drugiem miejscu podanym. I ten artykuł rozpacza nad Przedlitawią i przemawia za koniecznością utworzenia w niej narodowości politycznej (t. j. zamienienia stronnictw narodowych w stronnictwa polityczne). Jedyną ku temu drogę widzi w utworzeniu Rady państwa od sejmów niezawisłej; i tak pisze: „Alfą i omegą są wybory bezpośrednie i reforma Izby panów. A alfą i omegą środków politycznych do dopięcia tego celu jest zadośćuczynienie Polakom, pod warunkiem, że Polacy przystaną na rewizję konstytucji (w tym duchu) i że się połączą z stronnictwem niemieckiem, któreby się do tendencyj ministerstwa skłaniało. Tą tylko drogą można utworzyć stronnictwo, zdolne do rządów, a z niego utworzyć ministerjum“.

Jakieby koncesje miano nadać Polakom— artykuł ten zgoła nic wspomina! Proponowana ta zresztą droga do zamienienia stronnictw narodowych w polityczne jest błędną — jedyną jest ta: zadowolnić zupełnie narodowości. Wtedy niezawodnie w sprawach wolności kosmopolitycznych i spraw istotnie wspólnych w Przedlitawii będą górować jedynie zasady i zamiary polityczne. Zdaje się, że podniesiony powyżej artykuł *Nowej Pressy* jest odpowiedzią na ten artykuł *Pester-Lloyda*, który widocznie był puszczony na zwiady nie między Polaków, ale między centralistów. Schlebia on im ogromnie; bezpośrednie wybory w Czechach nazywa pierwszem zwycięztwem idei państwowej w Przedlitawii. *Nowa Presse* odrzuciła te umizgi.

Do rządu, odepchniętego w Czechach przez centralistów, zaczynają się przybliżać konserwatyści. *Vaterland* umieszcza na czele „głos z obozu konserwatywnego“, wzywający, aby rządu nie potępiano na równi z centralistami czeskimi, bo rząd ten składa się z ludzi, którzy przecież dobrą wolę posiadają, i osobiście są zacni. Artykuł ten stoi w związku z pozycją, w jakiej rząd, centraliści i konserwatyści będą przy wyborach z grupy dworskiej. Ośmiu kandydatów centralistycznych przyjmuje rząd; ci zatem przejdą większością, reszta, t. j. siedmiu, ani z listy rządowej ani centralistycznej nie otrzyma większości absolutnej. Gdy jednak powtórne głosowanie musi być natychmiast po pierwszem przedsiębrane, więc trzeba będzie wybierać z pomiędzy tych kandydatów, którzy mają większość względną, t. j. z pomiędzy kandydatów konserwatywnych. Zwyciężą zatem kandydaci rządowi i konserwatywni. Aby zapewnić sobie ile możności to połowiczne zwycięstwo, konserwatyści zbliżają się do rządu.

Dnia 25. zagaił prymas w Peszcie węgierski kongres katolicki, który ma się zająć organizacją autonomii kościoła (dotychczas istnieje tylko prowizoryczna ordynacja wyborcza). Mowa prymasa pociąga pod sprawy tej autonomii nietylko organizację kościoła w stosunku do państwa i w stosunku duchowieństwa do owieczek, ale także majątek kościoła i szkoły. Te dwa żądania napotkają na opór, bo zarząd majątku kościoła i szkoły należą według konstytucji do władzy prawodawczej. Nic nie pomogą słowa prymasa, że szkoły katolickie winne być urządzone na stopniu duchowego postępu świata. Trudno wszelako, aby zaprowadzono w Węgrzech zasadę szkół bezwyznaniowych — przeciwni są temu protestanci i kalwini więcej jeszcze jak katolicy. Posiedzenia kongresu rozpoczną się dopiero po sprawdzeniu wyborów przez komisję weryfikacyjną.

Rozporządzeniem z dnia 24. b. m minister wojny, w porozumieniu z oboma ministrami obrony krajowej ogłasza, że w grudniu (o ile możności w pierwszej jego połowie) ma się odbyć główny raport (dla oficerów, audytorów, lekarzy, kapelanów, urzędników i clewów wojskowo sanitarnych z rezerwy, którzy przed ostatnim września b. r. albo jeszcze wcześniej służbę czynną skończyli a do rezerwy należą), tudzież kontrola (dla podoficerów i szeregowców rezerwy, dla urlopowanych do powołania żołnierzy, którzy w b. r. do musztry nie wystąpili lub w dłuższej czynnej służbie nie byli; tudzież dla jednorocznych, którzy mają urlop do czasu czynnej służby i t. d.) Odbędzie się to w siedzibach starostw powiatowych, a w razie potrzeby w siedzibach sądów powiatowych i potrwa jeden dzień. Urlopnicy i rezerwiści od swych okręgów właściwych mają się stawić w okręgu, w którym przebywają.

Fundacja Wład hr. Skarbka

Rzadko gdzie w którym kraju tak rozległej co do celów i na tak wielką skalę obmyślanej fundacji prywatnej znajdzie, jak fundacja śp. Stanisława hr. Skarbka, którego imię na zawsze pozostanie w wdzięcznej pamięci narodu, gdyż zapisami swojemi na cele, dobra powszechnego dotyczące, dał on wzniosły, naśladowania i wszelkiego poszanowania godny przykład rzadkiej ofiarności obywatelskiej.

Wzór ten nie został bez wpływu. Synowiec śp. Stanisława, Władysław hr. Skarbek, powziął szlachetny zamiar pomnożyć jeszcze szczodrobliwym darem fundację stryja swego, przeznaczając na rzecz zakładu Drohowyzkiego 167 sztuk obligów pierwszeństwa kolei Karola Ludwika w nominalnej wartości 50.100 złr. w. a.

Z odnośnego aktu fundacyjnego z d. 17. maja b. r., podpisanego przez pp. Teodozego Polańskiego, adwokata krajowego, i Kopertyńskiego, koncepistę przy Wydziale krajowym, jako świadków, wyjmujemy następujące szczegóły o celu, warunkach, zastrzeżeniach i ograniczeniach wejścia w życie fundacji:

1. Fundacja, składająca się z 167 sztuk obligacyj pierwszeństwa kolei galicyjskiej Karola Ludwika pierwszej emisji, imiennej wartości 50.100 złr. w. a. w srebrze, ma nosić po wieczne czasy nazwę: *Fundacja Władysława de Góra Habdank hrabi Skarbka* na premiowe wyposażenia czeladników, z zakładu Drohowyzkiego występujących, i ma być tabularnie zabezpieczoną na jednym z majątków fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka, bądź w galicyjskiej tabuli krajowej lub w tabuli miejskiej miasta Lwowa, z obowiązkiem obracania dochodów tej fundacji na premiowe wyposażenia rękodzielników z zakładu Drohowyzkiego występujących. Majątek na hipotekę fundacji służyć mający ma oznaczyć Wydział krajowy za poprzedniem wysłuchaniem zdania Rady administracyjnej, majątkiem fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka zawiadującej.

2. Szan. fundator zastrzega i zachowuje sobie prawo pobierać bez wszelkiego ograniczenia przez cały przeciąg życia swego aż do chwili śmierci dochody kapitału fundacyjnego.

3. Czasowo obciążona jest fundacja zapisem 400 talarów kur. prus. na rzecz służącego hr. Wład. Skarbka, Grzegorza Kozłowskiego na cały przeciąg życia tegoż, a po śmierci jego na rzecz jego dzieci w prawem małżeństwie z Anną z Kubetzów Kozłowską spłodzonych, do najdłuższych dni życia onychże, a w razie śmierci jednego z tych dzieci część zmarłego przypaść ma na pozostałych żyjących, tak, iż powyższa kwota 400 tal. wypłacaną ma być dotąd, dokąd choćby jedno z dzieci Grzegorza Kozłowskiego przy życiu zostawać będzie.

4. Od dnia śmierci fundatora kupony przekazanych tu obligacyj obracane być mają przedewszystkiem na spłatę owych 400 tal. dla G. Kozłowskiego i jego dzieci. Resztę należy użyć na premiowanie występujących z zakładu Drohowyzkiego wykształconych rzemieślników pod następującemi warunkami:

a) Premiowanie ma się rozpocząć w każdym razie dopiero w 10 lat po śmierci fundatora, gdyby już przed tym terminem wychodzić poczęli z zakładu Drohowyzkiego wyuczeni rzemieślnicy.

b) Premiowe wyposażenie jednego rzemieślnika nie może wynosić mniej jak 200 złr. w. a, ani więcej jak 500 złr. w. a.

Gdy już fundacja wejdzie w życie, ma być jedna trzecia część dochodu rok rocznie odkładaną na fundusz rezerwowy, dokąd tenże nie osiągnie wysokości zakładowego kapitału fundacyjnego, t. j. sumy 50.100 złr. w. a. w srebrze. Wtedy ma być dochód z tego kapitału także obracany na rękodzielników z zakładu Drohowyzkiego wychodzących.

Wszelakoż mogą być one użyte wedle uznania Rady administracyjnej i na inne cele humanitarne, t. j. na wyposażenie sierot płci żeńskiej z zakładu Drohowyzkiego, lub wsparcie urzędników i sług dobrze zasłużonych przy zakładzie Drohowyzkim.

d) Fundacja ta ma być tak samo administrowaną jak fundacja Stanisława hrabiego Skarbka.

e) Do premiowego wyposażenia z dochodów fundacji powołani są rzemieślnicy, w zakładzie Drohowyzkim wykształceni, kwalifikujący się do tego pilnością, zdolnością i moralnem życiem; wyższe premie mają być przyznawane rzemieślnikom, posiadającym wyższe wykształcenie umysłowe.

5. Gdy obecna fundacja z fundacją ś. p. Stanisława hr. Skarbka w ścisłym pozostaje stosunku, przeto gdyby taż fundacja z jakichkolwiek powodów rozwiązaną została, także niniejsza fundacja Władysława hr. Skarbka równocześnie ustaje, i majątek tej fundacji przechodzi na sukcesorów fundatora linii męzkiej.

6. Lokowanie kapitału fundacyjnego może być zmienione w razie potrzeby na inne papiery jak obligi kolei Karola Ludwika za zezwoleniem Wydziału krajowego, a za życia fundatora i za jego także przyzwoleniem.

7. Gdyby koniecznie wypadło opłacić od tej dobroczynnej fundacji jakieś należytości skarbowe, ma je uiścić fundacja ś. p. Stanisława hr. Skarbka jako obdarowana.

8. Niniejsza donacja dopiero wtenczas nabiera mocy prawnej, gdy ze strony Wydziału krajowego przyjętą i zatwierdzoną zostanie, i gdy o tem przyjęciu fundator będzie zawiadomiony.

Wydział krajowy oczywiście przyjął tak znakomitą fundację, o czem zacny fundator uwiadomiony został pismem ks. marszałka

---

Kronika lwowska.

(*Galicja z żółtym dzióbkiem. — Jakiego namiestnika nam potrzeba: kawalera, wdowca czy żonatego? — szlachcica, barona, hrabiego czy księcia? — Dwa gatunki baronów i dwie rasy hrabiów. — Ktoby mógł być burmistrzem? — mieszczanin, inteligent czy „appage satanas“ — szlachcic? — Kawaler, wdowiec czy żonaty? — Kwalifikacje żony burmistrza.*)

Galicja siedzi teraz na swojem gniazdeczku jak wróbel młody z żółtym dzióbkiem i otwiera go ku Wiedniowi, czekając rychło ztamtąd spadnie w pyszczek jaka gąsienica: Grocholski, Sapieha, Wodzicki migają się w powietrzu, a co tylko który bliżej się pokaże, co tylko sądzimy go już trzymać za połę od surduta, a już widmo znikło — już go niema. Psuje to bardzo humor krakowskiemu *Krajowi*, który ma zawsze z Wiednia najświeższe telegramy, że w tej chwili zapakowano w Wiedniu namiestnika dla Galicji, że odwieziono go na kolej, napisano na pace *vorsichtig*, i że już jedzie... jedzie... w Krakowie czekają na kolei, opatrują wagony, przeglądają paki i kuferki, a w końcu dowiadują się, że paka próżna — namiestnik gdzieś między Preran a Oderbergiem ulotnił się — Prusaki go wykradli.

Mówiono nam nawet, że *Kraj* z tej przyczyny wytoczy proces kolei północnej, że tak mało uważa na pakunki, i że rzeczy awizowane z Wiednia giną po drodze.. Biedna kolej północna! — to nie bagatela zgubić namiestnika!

Nowy namiestnik dla naszej Galicji to gratka nie lada! Lwów będzie się miał czem bawić, będą wieczory, recepcje, będzie gdzie pokazać piękne toalety, będzie coś nowego, bo przyznam się, że przez ostatnie dwa lata bardzo nam się już znudziło nie ma o czem mówić — niema dworu — story spuszczone na namiestnikowskiej kamienicy, brama zamknięta, dzwonka przy wejściu nie słychać — słowem fizjonomia wałów namiestnikowskich bardzo posmutniała. Pyta- [illegible] miestnik, którego dostaniemy będzie wdowiec, kawaler czy żonaty? Pytanie to nadzwyczaj ważne i ciekawe, jeżeli kawaler, to w każdym razie zapewne będzie się chciał ożenić — a z kim? — Co to serduszek zaczęłoby pukać ku takiemu namiestnikowi kawalerowi... od „Rur“ i „Zielonego“ aż po Jezuicką ulicę słychać by było w panieńskich sercach — tyk — tak, jak w zegarkach. Namiestnik wdowiec mógłby się także ożenić, a gdyby nie chciał, to w każdym razie będzie dawał wieczory i będzie potrzebował gospodyń. Ślicznie! wtedy pani hr. X. będzie robiła honory domu u wdowca namiestnika, będzie zapraszała do herbaty, hrabina Y. będzie jej zazdrościła, powie przyjaciółce, że pomiędzy hrabiną X. a namiestnikiem są pewne sympatje, sympatyjki — ztąd powstaną komeraże, będziemy się mieli czem bawić — niech żyje namiestnik wdowiec!

A gdyby namiestnik był żonaty? wtedy oczywiście panny do niego nie będą mogły wzdychać, panie kwalifikujące się na gospodynie nie będą miały zatrudnienia... to nie dobrze! — ale za to nie będzie zazdrości pomiędzy kandydatkami do namiestnikowskiego serca, nie będzie rywalizacji.

Ze stanowiska więc bajek i komeraży najlepiej by było, gdyby namiestnikiem został wdowiec, ze stanowiska panieńskich serduszek najlepszy byłby kawaler, cóż kiedy podobno nie ma żadnego kandydata kawalera!

Pytanie jeszcze zachodzi, jaki stopień na kondygnacjach naszego społeczeństwa najodpowiedniejszym byłby na namiestnika: szlachcic, baron, hrabia, czy książę; który z namiestników byłby najpopularniejszy? Niestety, chociaż podobno szlachta nie należy jeszcze do „ludzi“, według dawnych arystokratycznych wyobrażeń, ale w naszej Polsce, gdzie co trzeci człowiek bywa szlachcicem, ze szlachtą rachować się trzeba. Szlachcic namiestnikiem — *fi donc!* to nie wypada, nie zadowolni żadnej klasy społeczeństwa. Mieszczanie zawsze będą go mieli za arystokratę, i będą z pewną świadomością swojej miejskiej godności wskazywać na szlach[illegible] bracia szlachta będą na niego palcem wskazywać, że dmie, że nie przystępny, że nie prosi siedzieć na kanapę, i z każdym wieśniakiem nie rozmawia przynajmniej godzinę. „Dawniej, jakeśmy mieszkali o miedzę, to nieraz potrzebował mnie, i pięknie się pokłonił, powie dawny sąsiad szlachcica-namiestnika, pożyczałem mu nawet raz kartofli na nasienie, teraz nie chce ze mną mówić, powiada, że mu się spieszy.“

Panowie baronowie, których Bogu dzięki mamy także pod dostatkiem, będą sarkać na namiestnika szlachcica, bo jakżeż można być namiestnikiem, nie będąc przynajmniej baronem!... Hrabiowie, książęta, będą się patrzyć na intruza do władzy, z przekąsem. Dajmy na to jeszcze, że ten szlachcic-namiestnik byłby żonatym, natenczas pani namiestnikowa nie mogłaby wdziać kołnierzyka, żeby ten kołnierzyk na wszystkie strony nie był obmówiony, że niezgrabny, niemodny, że krzywo przypięty, że niewyprasowany itd. itd.

Szlachcic namiestnikiem więc być nie może, bo nikogo w naszem społeczeństwie zadowolnić nie potrafi.

A więc pan baron namiestnikiem? Ba! kiedy baronów w Galicji także dwie są rasy, jedna baronowsko-biurokratyczna, powstająca z orderów Franciszka Józefa, druga baronowsko-pieniężna, datująca się z czasów, gdzie baronje *en gros* kupowano. Pierwsza, biurokratyczna, a więc o niej mowy być nie może, druga — wprawdzie bywa przyjmowaną, wprawdzie należy do towarzystwa, ale na namiestnikowskie posady jeszcze się nie kwalifikuje W każdym razie baron namiestnik dawałby powody do szperania w jego papierach familijnych, do różnorodnych anegdotek, byłby niewyczerpanem źródłem uwag dla złych języków, choćby nawet sam miał język posypywany papryką i pieprzem z Kajenny. Baron namiestnik widziałby może na swoich salonach galicyjską arystokrację drugiego rzędu, ale wszystko, co z mitrami stoi w styczności, traktowałoby go z góry, i w polityce miałby tam wiecznie silną opozycję, w łonie arystokracji powstałby rozdział, szkodliwy dla interesów kraju.

Ha! więc cóż robić, trzeba namiestnikiem zrobić hrabiego. — Wy myślicie wszakże, że hrabia zadowoli wszystkie klasy? — Broń Boże! — Dla szlachty, mieszczan, baronów, inteligencji galicyjskiej — hrabia byłby już dostateczną firmą, ale w oczach arystokracji znów trzeba rozróżnić hrabiów dwojakiego gatunku. Hrabia wschodnio-galicyjski — o takim ani mowy! — Skoro tylko tego rodzaju hrabia zasiędzie na namiestnikowskiem krześle, połowa Galicji odpadnie, Kraków utworzy rzeczpospolitą, Mazury od Rzeszowa aż po Słotwinę postarają się o udzielne księztwo — słowem, będzie wielkie zamieszanie pomiędzy galicyjskiemi ludami. Co więcej, mitry znów pójdą swoją drogą.

Hrabia zachodnio-galicyjski, to już prędzej da się przełknąć — nawet i u książąt, ba, ale coby na to powiedziało Podole, Pokucie z przyległościami: krakowskie rządy, wdzieranie się w nasze atrybucje, zabieranie nam naszych posad! — i tym podobne wykrzykniki posypałyby się bez wytchnienia.

A więc — pozostaje książę. — Księciu pokłoni się pięknie szlachta, barony będą szczęśliwe, chodząc po książęcych pokojach, hrabiowie, chociaż innych przekonań politycznych, nie będą sobie przynajmniej mieli za ubliżenie, chować chwilowo do kieszeni te przekonania — słowem, będzie wielki spokój i szczęście w Galicji.

Niema więc innej rady, jak forytować na namiestnika księcia, loika galicyjskiego towarzystwa koniecznie pcha w tę stronę.

Gotów mi mój redaktor zarzucić, że wdaję się nie w swoje rzeczy, że przemawiam za kandydatami na namiestników — ale dalibóg, ja tylko piszę o zasadach, a nie o osobach, a będąc człowiekiem zasad z zasady, pragnę namiestnikiem księcia — bo najmniej będzie obrażonych w kraju ambicyj, najmniej ludzi, pragnących *coute que coute* zmusić namiestnika, aby na jego miejsce siebie postawić.

Czy zresztą cały mój powyższy wywód świadczy o rozumie galicyjskiego społeczeństwa, to rzecz inna. Ale... ale... u nas niebezpiecznie wdawać się w krytykę galicyjskiego rozumu, — gotowoby się przyjść do bardzo niepocieszających rezultatów.

Zastanawialiśmy się nad tem, ktoby mógł być namiestnikiem, aleź nie możemy pominąć ważnego pytania, ktoby mógł być burmistrzem? — Kawaler, wdowiec czy żonaty? — mieszczanin, inteligent czy — *appage satanas* — szlachcic?

Kawaler był obecnie burmistrzem, ale szczęścia nie znalazł, sądzimy więc, że miasto drugiej próby z kawalerem burmistrzem zrobić nie zechce; zresztą dla kawalera szkoda dużego mieszkania w ratuszu, gotówby dostać czarnej melancholii, błądząc po dużych pokojach. — Burmistrz wdowiec miałby trudne stanowisko; gdyby bowiem przyszło do wybierania gospodyń, któreby u niego wieczory urządzać miały, dostałby zawrotu głowy, włosy by mu spuchły, i umarłby na pomieszanie zmysłów.

Burmistrz więc także musi być żonaty; żona powinna sią bardzo dobrze rozumieć na urządzaniu święconego, powinna umieć robić placek z serem bez zakalca — i dobrze tańczyć polonesa. Pan burmistrz powinien dobrze się rozumieć na winie, nie wdawać się w wina austrjackie albo francuzkie, ale trzymać się — węgrzyna. — Dzieci może mieć pan burmistrz, ale lepiej jeżeli zamiast własnych dzieci, będzie miał tylko dzieci w ochronkach.

Zachodzi dalsze pytanie, czy pan burmistrz ma należeć do jakiegoś cechu, czy też może być doktorem, adwokatem lub przynajmniej chirurgiem. Na pytanie to niechętnie chciałbym odpowiadać, gdyż jest to u nas bardzo delikatna materja, ludzie łatwo się obrażają. A więc żeby doplomatycznie sprawę rozwiązać, proponowałbym na burmistrza adwokata, który umie jakieś rzemiosło, np. pudełka kleić, albo guziki przyszywać, lub coś podobnego. *Einverstanden?*

Dotąd nie grozi niebezpieczeństwo, aby jakiś szlachcic (jeżeli szlachectwo uważamy jako *métier*), a tem mniej hrabia lub książę został burmistrzem, więc kasty te pominąć mogę; jest wprawdzie jeden baron, co mógłby się pokusić o kurulskie krzesło, wykluczamy go wszakże od tego krzesła — z zasady.

---

krajowego, z d. 6. czerwca b. r., z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Wydział krajowy poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć JW. panu podziękowanie za wspaniałomyślną ofiarę jego, która w połączeniu z najznakomitszą fundacją w kraju, niezawodnie przyczyni się do podźwignienia dobrobytu i przyszłej pomyślności naszej ojczyzny, a nadto dowodzi, iż JW. pan przejąłeś się zamiarami szlachetnemi i zacnemi ś. p. stryja, i godnie wstąpiłeś w jego ślady.

Lwów dnia 6. czerwca 1870.

(podp.) *Leon Sapieha.*"

W niemniej pochlebnych wyrazach słusznego uznania zawiadomił fundatora o przyjęciu jego fundacji przez Radę administracyjną zakładu Drohowyzkiego kurator fundacji ś. p. Stan. hr. Skarbka, ks. Karol Jabłonowski pismem dziękczynnem z dnia 1. czerwca br.

W dniu 7. czerwca br. złożył szan. fundator efektywnie w głównej kasie centralnej fundacji Skarbkowskiej przekazane przez siebie 167 sztuk obligów pierwszeństwa kolei galicyjskiej Karola Ludwika w imiennej wartości 50.100 złr. w. a., i w myśl uchwały Wydz. krajowego, fundacja ta zahipotekowaną została w tabuli miejskiej na gmachu teatralnym.

Kończąc to sprawozdanie, poczuwamy się także do obowiązku wyrazić w imieniu opinii publicznej uznanie obywatelskiej zasługi, jaka spłynie dla przyszłych pokoleń z tego dobroczynnego zapisu. A na teraz jest ona ciągłą protestacją przeciwko oburzającemu obdzieraniu sierocych funduszów na rzecz teatru niemieckiego. Wymownym głosem zapisu więcej jak 50.000 kapitału na rzecz fundacji Drohowyzkiej, g d y o n a w e j d z i e w ż y c i e, t. j. gdy zwolnioną będzie od absorbcji przez obcych awanturników, przyłączył się hr. Władysław Skarbek do jednomyślnego wołania całego kraju: „P r e c z z t e a t r e m n i e m i e c k i m!"

Cześć mu za to!

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Saksonii d. 27. października.

(*G*) Gdyby od Sasów zależało zakończenie wojny, możnaby mieć pewność, że propozycja zawieszenia broni przez Anglię wniesiona, i rokowania Thiersa z Bismarkiem w Wersalu, doprowadzą do pokoju. Życzenia pokojowe są tutaj jak już o tem pisałem, powszechne. Naród czuje ciężar tej strasznej wojny i nie pragnie już więcej laurów, krwią jego synów opryskanych. Listy żołnierzy z pola bitwy, pełne są także życzeń pokojowych. Każdy z nich pyta, czy prędko wojna się skończy i niecierpliwie oczekują chwili, która ich wróci ojczyźnie. Nie pragną już nawet wejścia do Paryża. Z prawdziwą zaś rozkoszą odstąpią od jego murów, jeśli pochód prędko zwrócony będzie na powrót do Niemiec.

Powiadano mi w Dreźnie, że na dworze króla Jana życzą sobie również pokoju. Książę następca tronu saskiego, dowodzący czwartą niemiecką armią pod Paryżem, miał nawet podobno oświadczyć zamiar złożenia dowództwa. Jest on przeciwnym barbarzyńskiemu prowadzeniu wojny przez główną pruską kwaterę, która Francuzów, walczących nie w mundurach traktuje jako buntowników, nie zaś jak być powinno, jako stronę wojującą. Wątpię przecież, ażeby niezadowolnienie swoje doprowadził aż do złożenia dowództwa. Dom saski stara się we wszystkiem potakiwać dworowi pruskiemu, upatrując w polityce pokory oraz posłuszeństwa jedyną drogę ocalenia swojej królewskości. Pozostanie więc saski następca tronu aż do końca przy komendzie czwartej armii, zwanej armią Maasy, która zamyka Paryż od wschodu i od północy, zajmując pozycje od rzeki Marny na przeciwko fortów Nogent, Rosny, Noisy i St Denis. W ostatnim czasie czwarta armia posunęła się więcej ku północno zachodniej stronie Paryża, tak, że jej artylerja z prawego brzegu Sekwany wzięła udział w bitwie pod Malmaison, ostrzeliwując Francuzów, którzy 21 października zrobili szczęśliwą wycieczkę z Mont-Valerien. Główna kwatera czwartej armii jest w Margency. Główna zaś kwatera 12. z Sasów złożonego korpusu, do teże armii należącego, znajduje się w Vert-galant. Korpusem tym dowodzi brat saskiego następcy tronu, książę Jerzy.

W Bawarji jeszcze gorętszem jest pragnienie pokoju niż w Saksonii W innych krajach niemieckich nie chcą także przedłużenia walki. Poczucie niesłuszności tej wojny, zaczyna się pomimo przeciwnej propagandy gazet rozszerzać pomiędzy Niemcami. Wątpię atoli, czy doprowadzi ich do przekonania, że wojna z ludem nigdy dobrze skończyć się nie może, wówczas nawet bowiem nie przynosi zwycięzcy korzyści, gdy ostatniem jej następstwem jest długoletnie obezwładnienie przeciwników. Wszakże jakkolwiek słabem jest odzywanie się uczuć sprawiedliwości pomiędzy Niemcami, nie ulega wątpliwości, że w stanowczej chwili zaważy on na szali wypadków. Już nawet zaważyło. — Rząd bowiem pruski, przeciwny z zasady mieszaniu się w sprawy tej wojny mocarstw neutralnych, ulegając poczęści życzeniom pokojowym swego wojska i narodu a po części silniejszej presji neutralnych, nie odepchnął szorstko ich dyplomatycznej interwencji, jak to był uczynił poprzednio. Przystał na rokowania i obecnie układa się z Thiersem. My jesteśmy przekonani, że rokowania te nie doprowadzą do pokoju dla przyczyn, któreśmy wyłożyli w poprzednim liście, jaką też że Bismark dla tego wstawienia się Granvilla nie odrzucił i przystał na rozmowę z Thiersem, ażeby potem módz powiedzieć: „Wszystko robiłem dla otrzymania słusznego pokoju, nie moja, lecz naszych przeciwników wina, że takowy nie przyszedł do skutku."

Intrygi Bismarka z bonapartystami pokryte są dotąd nierozdzierzgniętą zasłoną. Nic też dokładnego nie wiadomo o umowach jego z Bazainem. Dzienniki półurzędowe pruskie zapowiadają prędką kapitulację Metzu. Gdyby się ziścić miały ich przepowiednie, Francję spotkałaby niepowetowana klęska. Kapitulacja Bazaina oddałaby drugą wielką francuzką armię do niewoli, i być może, byłaby kapitulacją Francji. Niemcy szerzą najgorsze wiadomości o stanie oblężonej armii w tej niezdobytej fortecy. Głód sprowadza podobno z jej szeregów w ręce Prusaków codzień liczniejszych dezerterów. W mieście wyznaczono wagę chleba, jaką ma spożyć każda osoba; waga ta na mężczyznę nie wynosi całego funta na dobę. Mięsa nawet końskiego miało zabraknąć. Soli zupełnie nie ma. Ilość koni w fortecy tak jest już małą, że w ostatniej bitwie pociąg armatni nie z sześciu koni jak zwykle, lecz tylko z dwóch koni się składał. Być może, że wszystkie te wiadomości są zmyślone jak wiadomości o rewolucji w Metz; w każdym razie obawa o tę fortecę i o los armii Bazaina, nie jest bez smutnej podstawy.

Dwie armie, które mają sformować, jedną Garibaldi, drugą Bourbaki, nie odważą się na danie odsieczy ściśnionemu Bazainowi. Być jednak może, że ułatwią mu wydobycie się z fortecy, jeżeli kilka jeszcze tygodni zdoła się w jej murach ukrywać. Budowanie baraków zimowych dla wojsk pruskich w około Metz stojących, jest znakiem, że książę Fryderyk Karol nie spodziewa się prędkiej kapitulacji Bazaina. Przewidywanie to zimowej kampanii rodzi otuchę, że przepowiadane nieszczęście w Metz nie tak prędko nastąpi.

Wspomniane wyżej wojsko Garibaldego nosi nazwę „armii Wogezów".

Jenerał Cambriel w Belfort, ma mieć pod swoimi rozkazami 45.000 wojska, należącego do armii lyońskiej, którą liczą na 80.000 ludzi.

Z armii loarskiej, rozbitej pod Orleanem zostać miało jeszcze 35.000 wojska. Dowództwo nad nią objął jenerał d'Orel de Paladines, który wydał bardzo energiczną do żołnierzy odezwę. Korespondent *Daily News* donosi, że Francuzi na lewym brzegu Loary mają od 80 do 100.000 wojska, które jest rozłożone około Blois, pomiędzy Lamotte, Beuvron i La Ferté. Liczba ta zdaje się nam być przesadzoną, wszakże, możebnem jest postawienie w tych okolicach tak licznej armii. Nic jej formacji nie stoi na przeszkodzie, oddział bowiem kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy prusko-bawarskich jenerała Tanna wstrzymał swój pochód do Bourges i cofnął się za Loarę. Tann znajduje się w Orleanie i ma podobno powrócić pod Paryż. Korpus Werdera nie maszeruje także, jak donoszono, na południe Francji. Ma on zadanie zasłaniania głównych linij komunikacyjnych z Niemcami i pomaganie w działaniu korpusowi pruskiej rezerwy w górnej Alzacji. Dywizja badeńska w korpusie Werdera prawie codzień stacza potyczki z wolnymi strzelcami w Wogezach.

Jenerał Bourbaki w Lille objął komendę nad „armią północną". Składać ją mają siły wojenne Normandji, Pikardji i francuzkiej Flandrji. Jenerał spodziewa się podnieść te siły do liczby 100.000 ludzi i na ich czele chce pomaszerować na odsiecz oblężonej stolicy.

Wyliczenie, jakie podaliśmy przekonywa, że Francja ma się jeszcze czem bronić. Do pobicia atoli i wypędzenia 856.000 niemieckich żołnierzy, znajdujących się na ziemi francuzkiej, siły te nie wystarczają, tem więcej, że składają się z młodych żołnierzy, którzy ani karności ani służby nie znają. Ostatecznie nie powątpiewamy przecież w zwycięztwo Francuzów, lecz nadzieję naszą opieramy tylko na tem, że walczą za dobrą sprawę, i, że sprawa dobra prędzej czy później wygrać musi.

Przegląd polityczny.

Z Wołynia piszą do *Dziennika Lwow.*: „Rząd nie mianował jeszcze nikogo do zarządu żytomierskiej dyecezji. — Wprawdzie osierocona kapituła Żytomirska wybrała na zastępcę ks. Borowskiego, biskupa Kamienieckiego, ks. Fiałkowskiego, lecz gdy mu rząd stawiał ten sam warunek, to jest wprowadzenie do obrzędów kościoła języka moskiewskiego, on tego nie przyjął i od zastępstwa się wymówił, jak równie wszyscy Żytomierscy prałaci. Poczem z Petersburga zjeżdżał do Żytomierza zostający w ekskomunice prałat Roszkowski, lecz w Żytomierzu nikt z duchowieństwa nie chciał się z nim komunikować, ani najmniejszej mieć styczności. Odjechał więc z niczem.

Journal de St. Petersbourg z d. 22. bm. ogłasza exposé, podane jako autentyczne, o układach mocarstw neutralnych dotyczących zawarcia zawieszenia broni. Takowe oświadcza: Gdy mocarstwa neutralne zobowiązały się pomiędzy sobą, że nie opuszczą stanowiska, jakie zajęły wobec stron wojujących, bez poprzedniego zobopólnego uwiadomienia, było jednomyślnym ich zamiarem skorzystać z nadarzającej się pomyślnej sposobności dla ukończenia walki. Sposobność taka byłaby się wtenczas tylko nastręczyła, gdyby obie strony były żądały pośrednictwa. Gdy się pan Favre udawał do kwatery głównej, wystąpiły gabinety neutralne z pośrednictwem, by mu ułatwić drogę do niej. Rząd cesarski przyczynił się ze swojej strony do tego, oddawszy oświadczenie, że faktyczny rząd we Francji jest obecnie jedynie możebnym. Pruski memorjał o ewentualnem ogłodzeniu Paryża spowodował nową wymianę zdań pomiędzy kilku neutralnemi gabinetami. Z wielu stron objawiono życzenie, aby coś uczyniono, by stronom wojującym przedłożyć warunki pokojowe, któreby przyjąć mogły. Gabinet cesarski nie wierzył w stosowność tej drogi, ponieważ sposób pośrednictwa samego stwarzał stanowisko rozjemcze, które bez poparcia materjalnego musiałoby pozostać bezowocnem. Strony wojujące powinny były same debatować nad warunkami pokoju. Tymczasem mogły mocarstwa neutralne umożebnić znowu przerwane w Ferriers układy, proponując zawieszenie broni celem zebrania się zgromadzenia narodowego, któreby jedynie mogło było rozstrzygać o dalszem trwaniu wojny lub zawarciu pokoju. Po przyjęciu tych zapatrywań, zaproponował gabinet londyński rozejm, która to propozycja przez wszystkie neutralne państwa popartą została.

W *Nordd. Allg. Ztg.* czytamy: „Rozmaite próby sprowadzenia pokoju układami, stawiane kanclerzowi ze strony republikańskiej, imperjalistycznej i innych, otrzymywały zawsze odpowiedź, że pierwszym warunkiem jest wybór reprezentacji ludu francuzkiego, albowiem od takiej tylko reprezentacji i od rządu na niej opartego można się spodziewać pewnego i trwałego pokoju. Kanclerz chcąc cel ten pożądany poprzeć, oświadczył, iż gotów jest postarać się o wszelkie ułatwienia możebne, aby zgromadzenie to mogło przyjść do skutku; natomiast zaś obojętnem jest dla nas, jaką formę rządu zgromadzenie to zechce przyjąć albo ustanowić."

Kronika wojenna.

Zajęcie St-Quentin przez Prusaków. *L'Echo de la Frontiere* tak pisze o tem:

Prusacy w liczbie 4500 piechoty, kawalerji i artylerji stanęli w piątek rano około jedenastej przed St-Quentin.

Jak w chwili pierwszego ataku, 8. października, tak i teraz miasto zostawione było własnym siłom. Opór tym razem trwał krótko, i był tylko do pewnego stopnia formą. Przed przybyciem jeszcze nieprzyjaciela gwardja narodowa złożyła broń swoją, którą w trzech ogromnych wozach odwieziono do Cambrais; sami tylko pompierzy miejscy i wolni strzelcy stawiali opór przed miastem kolumnie nieprzyjacielskiej.

Prusacy ustawili działa swoje w baterje po za przedmieściem de la Fere, i zaczęli strzelać do barykady Petit-Neuville i do przedmieścia. Wysłano w ten sposób z pięćdziesiąt kul; poczem reprezentanci miasta St-Quentin, pod ochroną białej chorągwi parlamentarskiej, przyjęci byli u naczelnika wojsk nieprzyjacielskich. Kapitulacja została podpisaną, i żołnierze pruscy weszli do miasta".

Siecle otrzymał z St-Quentin d. 22. t. m. wiadomość o powodach, które sprowadziły dymisję p. Anatole de la Forge, który tak świetnie bronił miasta, wbrew woli nawet jego przedstawicieli.

„W skutek wielkiego nieporozumienia pomiędzy władzą cywilną a wojskową, nasz prefekt, p. Anatole de la Forge, który był upoważniony do skoncentrowania w rękach swoich dowództwa nad siedmią tysiącami wojska, posłanego do miasta St Quentin, po jego znakomitej obronie, nie chciał ustąpić dowództwa tego jenerałowi dywizji departamentu du Nord.

„Sprawa wytoczoną została przed radę wojenną w Lille. Kiedy ta rada oświadczyła jednomyślnie, że dowództwo wojenne nad wojskami w dep. Aisne ma być zachowane przy jenerale dywizji, dowodzącym w dep. Nord, nasz prefekt nie chciał poddać się temu postanowieniu, które, zostawiając przy nim odpowiedzialność władzy, odbierało mu w przyszłości wszelkie żywioły obrony.

„Pan Anatole de la Forge protestował przeciwko postanowieniu rady wojennej i złożył z siebie swój urząd. P. Testelin, komisarz nadzwyczajny, natychmiast dla zastąpienia go, zamianował trzech tymczasowych administratorów, wziętych z pomiędzy członków komisji municypalnej miasta St-Quentin".

Wycieczkę załogi paryzkiej w dniu 21. października tak opisuje korespondent pruski z Wersalu do *Gazety krzyżowej*:

Część Francuzów wyszła z fortu Mont-Valerien, część inna z Rueil i Suresnes. Prawem skrzydłem zwrócili się ku Malmaison, lewem ku Garches i St. Cloud. Prawe skrzydło chciało widocznie Bougival i Port Maily zająć i tu pomiędzy Bougival i la Malmaison nastąpiła walna potyczka, w której czynnemi były 15 francuskich batalionów i 30 dział.

Na otwarcie potyczki i zakrycie marszu dał ognia Mont-Valerien, a z prawej strony naszej forty Issy i Montrouge i także łódź kanonierska na Sekwanie koło St. Cloud. Z naszej strony wystąpiły do boju 9 i 10 dywizja (5 korpus), 21 dywizja (11 korpus) i pułk gwardji, z którego trzy ostanie kompanie, które pod Bougival były w ogniu, zabrały 100 jeńców, ale też i swoich miały wielu rannych. Wszystkie pozycje nasze na wzgórzach rozciągnięte zostały nienaruszonemi, a nieprzyjaciel napadnięty koło Malmaison, odrzucony został stanowczo.

Berliński *Börsen-Courier* w liście prywatnym z Wersalu podaje jako przyczynę wycieczki, chęć sprowadzenia transportu żywności przygotowanego w stronie St. Denis. Wycieczka miała być urządzoną tylko dla odwrócenia uwagi wojsk niemieckich.

Zabiegi Napoleońskie. Z Londynu piszą do *Independance belge*: Zdaje się, że mieliście słuszność, donosząc o istnieniu nowej intrygi bonapartystowskiej, jak również o skłonności zwycięzcy do traktowania z przedstawicielami dynastji Książę Napoleon przybył do Londynu, a doktor Conneau wysłany został ztąd do Wilhelmshöhe. Ten ostatni w Chislehurst widział się z jenerałem Boyer. Powtarzają tu ciągle, że Niemcy gotowi byliby łagodniejsze na Francję nałożyć warunki, gdyby cesarzewicz, otoczony rejencją narodową ogłoszony został cesarzem. Spodziewają się, że w przyszłem zgromadzeniu konstytucyjnem można będzie utworzyć większość dla tej kombinacji.

Ten sam dziennik bardzo wyraźnie daje znać o konszachtach bonapartystowskich, prowadzonych w Brukselli. „Wiemy dobrze, że jeśli Bruksella nie jest centrum intryg dynastycznych, rozpoczętych nanowo od kilku dni, to ma przynajmniej zaszczyt być jedną z głównych posiłkowych sfer tego przedsięwzięcia, i moglibyśmy, gdybyśmy nie mieli wstrętu do roli donosiciela, wskazać pewne wielkie damy cudzoziemskie, które usadowiły się w Brukselli, ażeby pracować dla restauracji cesarstwa, i które oddają się temu dziełu z zapałem, godnym lepszej sprawy. Ich współdziałający nie zadają sobie nawet pracy, aby ukrywać swoje projekta i nadzieje Wszystko się to wyrabia prawie jawnie i porządek publiczny nie jest tem wcale nadwerężony." Następuje potem ironiczne wezwanie do rządu belgijskiego, aby tolerancję, jaką okazuje tej konspiracji, rozciągnął konsekwentnie na wszelkie możliwe konspiracje, byle tylko swój cel miały poza granicami Belgii.

Instrukcja Garibaldego wydana dla francuzkich ochotników, brzmi jak następuje:

„Życzę sobie od was *a*) surowej karności, surowszej niż w regularnem wojsku, bo bez karności żadna potęga wojskowa istnieć nie może. Nie rozumiem przez to tylko posłuszeństwa należnego przełożonym, ale rozrzucone oddziały partyzanckie muszą się nawzajem wspierać, a młodsi ochotnicy muszą po bratersku być posłusznymi rozkazom starszych. Partyzanci muszą przy spotkaniu nawzajem się uwiadamiać o ruchach nieprzyjaciela, o jego zamiarach i niebezpieczeństwach, jakieby chwilowo groziły pojedyńczym oddziałom partyzanckim; muszą zarazem wszelkich dokładać starań, by zbadać plany nieprzyjaciela i szkodzić mu. Dowódzcy oddziałów muszą o wszelkich zajściach powyższego rodzaju zdawać sprawę do najbliższej głównej kwatery, i dlatego też otrzymają na swoje rozkazy konnych partyzantów, których zadaniem będzie oddawać raporty w miejscu oznaczonem; można ich też będzie wysyłać na zwiady. Koniecznem jest, a dla służby i osiągnięcia celu naszego korzystnem, by się dowódzcy oddziałów i oficerowie — nie zwalniając karności — z ochotnikami po przyjacielsku i życzliwie obchodzili, uważając ich za swych braci, za synów swoich. *b*) Zalecam każdemu jak największą wytrwałość przy zwalczaniu trudów i niebezpieczeństw aż do czasu oswobodzenia ojczyzny, dalej zaś *c*) powinien każdy śmiało i dokładnie spełniać poruczone mu zadanie, by sobie zasłużyć na szacunek i miłość u swych współobywateli. Poszanowanie własności nawet wśród największego niedostatku, jest najpiękniejszą cnotą żołnierza. *d*) Nie można wcale przypuszczać, aby się ochotnicy obawiać mieli nieprzyjacielskiej konnicy; byłoby to tchórzostwo, któreby tylko nieprzyjacielowi na korzyść wyszło. W końcu zwracam uwagę waszą na to, że obrona twierdzy Montevideo, gdzie 18.000 dobrze wyćwiczonego wojska miałem przed sobą, przez całe 9 lat trwała. Między mieszkańcami znajdowało się wielu angielskich, francuskich i włoskich kupców, którzy się wszyscy usilnie o to starali, by miasta choćby największemi ofiarami aż do ostatniego tchu bronić. Obecnie każde miasteczko we Francji więcej posiada środków niż Montevideo podówczas miało. Czyż moglibyśmy przeto wątpić o najpomyślniejszych skutkach naszej narodowej obrony".

Garibaldi.

— **Jakim sposobem utrzymuje się karność.** Z Granville piszą do *Nord'a* pod d. 17. października: Pewien pułkownik otrzymawszy dowództwo nad nowo formującym się pułkiem w koszarach miasta Nevers, powróciwszy jednego razu po ciężkiej i długiej mustrze do swych koszar, zaczepiony został przez jednego ze starych żołnierzy, w stanie opiłym, który robił mu przedstawienia ze strony pułku, wygrażając mu pięścią. Pułkownik z zimną krwią i bez uniesienia wyciąga rewolwer z kieszeni i pali w łeb bezwstydnemu buntownikowi Następnie kazał bić capstrzyk, i stanąwszy przy trupie, przemówił w następujący sposób do swych żołnierzy: „Jest was tu 3,000, a ja sam jeden; możecie mnie z łatwością zamordować, lecz zabilibyście człowieka z sercem, który ukarał nędznika i zdrajcę." Żołnierze odpowiedzieli na to okrzykiem: „Niech żyje pułkownik" i od tej chwili przywrócony był porządek i karność w pułku, który mustruje się obecnie codziennie, i niezawodnie musiał się już spotkać z nieprzyjacielem.

Nowa Joanna d'Arc miała ukazać się we Francji. Korespondent z Wersalu do *Gazety Kolońskiej* pisze o niej trochę dwuznacznie, zapewnia jednak, że według urzędowych doniesień armii południowej wiadomo, że zjawiła się nad niższą Loarą podobna postać dziewicza. Idzie ona, cało czarno przyodziana, na czele wojska, niosąc jedwabną chorągiew, na której wymalowaną jest Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus na ręku.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** 150.000 jeńców, 4000 dział! siła, zdolna w przejęciu się miłością ojczyzny do świetnych zwycięstw, lub świetnych upadków, skłania do stóp pysznego najeźdzcy powierzony jej sztandar wiekowej chwały, oddaje się w ręce jego na mocy pisemnego układu — żywa! i z tem sercem, co wyrosło na gruncie najwznioślejszych dzieł ludzkości!

To podobnoś przechodzi już miarę bratniego współczucia i nie boleść ale rumieniec wywołuje na lica — rumieniec wstydu i gniewu! Coś okropnego, przejmującego zgrozą i trwogą stało się w ciągu wieku z tem biednem społeczeństwem! Gdzież Francjo, podziałaś owe lwy nieustraszone, przed któremi drżał cały świat stary, gdzież owi synowie twoi, ogorzeli w słońcu zwycięstw, które płonęło nad niemi we wszystkich częściach świata? Gdzież oni są, Francjo, ty biedna Francjo!

Straszna to jakaś lekcja dla narodów, alež straszna! Przed wiekiem Opatrzność z naszej ojczyzny uczyniła takież widowisko dla ocucenia ducha ludzkiego, zapomniała o niem jednak zbyt prędko lekkomyślna pamięć narodów. I oto powtarza się pod Wörth, pod Sedan, pod Metz okropna przestroga, a kto wie, czy grzech Francji nie jest ten sam, co spowodował upadek naszej ojczyzny, kto wie, czy wieszcz francuski nie powiedziałby za naszym poetą:

Francjo! lecz ciebie błyskotkami łudzą,
Pawiem narodów byłaś i papugą —
A teraz..

Biedna Francja!

Bardzo w czas Towarzystwo nasze muzyczne przychodzi nam dziś z koncertem, który odbędzie się wieczorem o godzinie 5. w wielkiej sali ratuszowej. Muzyki, muzyki potrzeba skołatanym umysłom! A prześliczny program zapowiedziany mamy na dziś, jako to! 1) Uwertura z „Anakreona" L. Cherubiniego. 2) „L'Automne" Niedermajera, odśpiewa p. W. P. 3) Koncert (G moll), Mendelsohna, odegra p. A. Bogucki. — 4) „Toccato" Sebastjana Bacha, instrumentowane przez Essnera.

I w teatrze dzisiaj wieczór bardzo pociągający. Grają piękną tragedję Szyllera *Don Karlos*. Tylko obsadzenie ról Karlosa i Pozy nie nazwalibyśmy szczęśliwem. W każdym razie dobrych chęci dyrekcji w wystawieniu tego arcydzieła zapoznawać nie można, a tylko życzyć jej wytrwania przy takim repertuarze.

Pan W. Górski, skrzypek, który tak zaszczytnie dał się poznać publiczności lwowskiej z koncertów swoich, wyjechał z tąd do Krakowa, gdzie da koncert, poczem uda się do Warszawy na posadę nauczyciela skrzypiec przy konserwatorjum tamtejszem.

W nocy na wczoraj popełniono znaczną kradzież w naszym urzędzie pocztowym. Złodziej za dnia jeszcze zapewne zakradł się do otwartego przedpokoju rozmaitych biur, wlazł tam do pieca, wysuniętego do obocznego pokoju, w którym znajduje się biuro przesyłek pieniężnych a doczekawszy nocy przebił cienką ściankę i dostał się tym sposobem do owego biura. Tam dobrał się do podręcznej kasy, a odbiwszy zamek, zabrał pieniądze urzędowe w gotówce około 1300 złr. jako też papiery wartościowe i książeczki kasowe, wartości równe prawie powyższej kwocie, a będące własności kasjera, które tam przechowywał. Po spełnionej kradzieży złodziej wyszedł drzwiami przyległego pokoju, które wyłamał, na galerję oficyny, zkąd niepostrzeżony mógł się przemknąć na ulicę. Widać jednak, iż nie był dokładnie obznajomiony z miejscowością, gdyż nie ruszył stolików w owym pokoju, przez który uskutecznił odwrót, a właśnie w stolikach tych byłby znalazł większe sumy od skradzionej, listonosze bowiem przechowują w nich nieoddane listy i przesyłki wartościowe. Znaleziony pasek rzemienny, jest jedynem *corpus delicti*, jakie dostało się w ręce policji po złodzieju, dotąd też śledzą za nim napróżno.

— **Egzamina na samodzielnych leśniczych,** tudzież na nadzorców i technicznych pomocników leśnych, według ogłoszenia namiestnictwa odbywać się będą we Lwowie dnia 14. listopada i dni następnych. Kandydaci winni się poprzednio zgłosić do przewodniczącego komisji organizacyjnej, p. Karola Mikolascha, sekretarza dyrekcji skarbowej, i wykazać się uzyskanem pozwoleniem składania egzaminów, oraz dowodem tożsamości osoby, i dowodem kasowym zapłacenia taksy, albo uwolnienia od takowej.

— **Wypadek kolejowy.** Na stacji kolei krakowskiej w Bierzanowie, jak się dowiaduje *Czas*, d. 26. bm. około godziny 10 wieczór, lokomotywa, która miała prowadzić pociąg ztamtąd ku Lwowu, z powodu mylnie zsuniętej zwrotnicy, wpadła na stojące wozy kolejowe; trzy zgruchotała, a kilka innych, jak również lokomotywa zostały mocno uszkodzone.

— **Okropna burza** gospodarowała znowu po swojemu w Wiedniu w nocy z dnia 26. na 27. bm. Całe miasto zastało wschodzące słońce zasypanem cegłami i potłuczonem szkłem, wiele z korzeniami powyrywanych drzew leżało na ulicach, z kilku kamienic wicher poznosił całe dachy, a w jednej z kamienic przy ulicy Pragskiej, nowo wybudowanej, obalił trzecie piętro, nie całkiem pokryte jeszcze dachem. Przejazd przez ulice był niepodobny i w najwyższym stopniu niebezpieczny. Kilka osób zostało od spadających ciężarów uszkodzonych, w kilku też miejscach wybuchł pożar kominowy. Wiele ucierpieć miały cmentarze wiedeńskie. Parkany i płoty poszarpał wichr formalnie.

Burza ta jednocześnie szalała w wielu innych okolicach.

— **W Wiedniu** dnia 18. bm. umarł malarz pejzażysta Konrad Wisgali, w wieku 113 lat. Aż do ostatniej chwili cieszył się dość dobrem zdrowiem.

— **Nowy rodzaj materji,** pochodzący z Chin a trzymający środek między płótnem a bawełną pojawił się od jakiegoś czasu w handlu. Materja ta jest więcej połyskująca i gładka, niż płótno, i pod tym względem zbliża się do jedwabiu, gdy co do ceny tak prawie jest tanią jak wyroby bawełniane.

— **Usposobienie Anglików** oddaje następujące zdarzenie: Jakiś Anglik wsiadł na okręt odpływający do Ameryki i wziął z sobą prześlicznego psa z rasy wyżłów. Pies ten będąc pierwszy raz na okręcie i na morzu, zaczął wkrótce niepokoić się, począł biegać i zaglądać wszędzie, a nareszcie wyskoczył przez pokład w wodę. Zatrzymajcie, zatrzymajcie statek! wołał Anglik. Ale kapitan statku odpowiedział, że nie wolno zatrzymać się dla wyratowania psa lub jakiego innego zwierzęcia. — A gdyby to był człowiek? zapytał Anglik. — A! to co innego! — Słysząc to Anglik, wskakuje bez namysłu w morze. Nie było już teraz innej rady, więc kapitan kazał spuścić łódź na morze, która pospieszyła z pomocą psu i jego awanturniczemu panu.

— **Co okropniejsze?** Hiszpańskie dzienniki donoszą z Sewilli o okropnem wydarzeniu, które zaszło temi czasy we wsi Castillo de las guardias, położonej w pobliżu tego miasta. Żyli w tej wsi nowożeńcy robotnicy, mający mały kapitalik, do których często zajeżdżał pewien handlarz bydła, przebywający w tej wsi za kupnem w okolicy. Gdy

młoda mężatka powiła syna, handlarz wraz ze swoją połowicą wprosili się za kumów do nowonarodzonego. W dzień chrztu poniósł ojciec wraz z handlarzem dziecię do kościoła, a kobiety zostały same w domu. Ledwo mężczyźni wyszli, żona handlarza dobywszy z kieszeni pistolet, wymusiła na położnicy wyznanie miejsca, gdzie pieniądze przechowane. Schowek ten znajdował się w komorze, opatrzonej ciężkiemi drzwiami i zamkiem zapadającym. Gdy handlarka weszła do komory, położnica zebrawszy wszystkie siły, zerwała się z łóżka, zatrzasła drzwi od komory, i uzbroiła się w strzelbę swego męża, przewidując powrót handlarza. Jakoż stojąc w oknie, ujrzała wnet powracającego z pochrzestnikiem swoim handlarza, który jej męża wysłał po wino do miasta. Handlarz zoczywszy młodą matkę przy oknie, pytał impetycznie za swoją połowicą. Nie odebrawszy odpowiedzi, odgraża się, że pochrzestnika zabije. Matka odpowiada równie impetycznie, że go zastrzeli jak psa, skoro dziecięciu najmniejszą wyrządzi krzywdę. Na to porywa handlarz pochrzestnika swego za nogi, i roztrzaskuje mu głowę o żelazną kratę okienka piwnicznego, w tej samej zaś chwili pada trupem, przez młodą matkę strzałem *a bout portant* ugodzony. Na strzał i krzyk zrozpaczonej matki, przybiegają dwaj żandarmi z pobliskich koszar, i zastają ją prawie obłąkaną z martwem dzieciątkiem na rękach obok trupa handlarza. Nie pojmują oczywiście coby to miało znaczyć, słysząc zaś stukanie gwałtowne do drzwi komory, jeden z nich otwiera, otrzymuje atoli w tej chwili strzał w twarz i pada trupem, na co drugi żandarm bez namysłu dobrze wymierzonym strzałem uciekającą zbójczynię (żonę handlarza) na miejscu trupem położył.

W tym nad miarę okropnym wypadku są przynajmniej dostateczne ludzkie pobudki okropnych czynów, jako to: chciwość, zemsta, miłość macierzyńska, zresztą sama gwałtowność porywającej akcji, która przeto da się przynajmniej pojąć *per primam furiam*.

Nadto nie trzeba zapominać, że to się działo w Hiszpanii, między ludem rozzwierzęconym wiekowym zabobonem i fanatyzmem, i od wieków systematycznie ogłupianym i demoralizowanym.

Całkiem inaczej oceniać należy zdarzenie, o którem *Nürnberger Correspondent* pod dniem 22. września br. z Bamberga tak donosi: „Przy pociągu wojskowym, który przechodził tędy dziś w południe, wydarzył się nieprzyjemny wypadek (*ein unangenehmer Vorfall*). Wojsko pruskie otrzymało jak zwykle posiłek z piwa i chleba złożony. Gdy już do odjazdu zatrąbiono, jeden z podoficerów ośmielił się pójść jeszcze po szklankę piwa, w skutek czego oficer komenderujący, kapitan pruski uważał się spowodowanym (*sich für veranlasst hielt*), z wozu wymierzyć nań, z niemałem niebezpieczeństwem dla obok stojących członków stowarzyszenia posiłkowego, cięcie pałaszem w głowę w taki sposób, że niezwłocznie do szpitalu wojskowego odniesionym być musiał."

Jakkolwiek podoficer mógł być karygodnym, nie zasłużył jednak na śmierć doraźną lub ciężkie skaleczenie. Jego bardzo zwyczajne wykroczenie służbowe nie mogło też rozciągnąć żadnej namiętności kapitana, tem mniej tak pojąć lub zgoła wytłumaczyć się da taki wybuch dzikości u wyższego oficera w przesławionem wojsku państwa na wskroś militarnego, w którem członek fakultetu, artysta, literat i przemysłowiec w szeregu stoją. Nadto nie trzeba zapominać, że to wojsko znajduje się w krwawej wyprawie, gdzie wspólne niebezpieczeństwo mimowolnie jakiś ściślejszy zawiązuje stosunek; cóż to się dziać musi w czasie pokojowym? A i na to wzgląd mieć należy, że to się stało w Bawarji, której Prusy obecnie okazać pragną błogość związku ze sobą. Niemniej rażącem jest, że *Nürnberger Correspondent* ten oburzający postępek kapitana pruskiego nazywa nieprzyjemnym wypadkiem, jak gdyby kapitan podoficerowi był nadepnął na nagniotek lub coś podobnego. Nie wiedzieć, czem się więcej oburzać, czy brutalstwem Prusaka, czy świętą flegmą Bawarczyka, który to brutalstwo nieprzyjemnym wypadkiem nazywa. Podobnoś wart Pac pałaca a pałac Paca, bo Bawarczyk nie tylko nie dobył się na słówko potępienia dla Prusaka, lecz przeciwnie wyraził się, że kapitan pruski widział się spowodowanym (*sich für veranlasst hielt*), podoficerowi łeb przewalić, jak gdyby to zwykła lub wcale odpowiednia była kara wojskowa, a tylko z nieprzyjemnością obok stojących członków stowarzyszenia posiłkowego i bez należnego względu na ich szanowne osoby wymierzona.

Słusznie więc wzdycha poeta niemiecki: *O Vaterland! wo bist du!* Jużci ani tam, gdzie oficer podoficerowi za lada przewinienie łeb przewala, ani tam, gdzie w tem tylko nieprzyjemny upatrują wypadek.

Wobec takich w tem przesławionem wojsku panujących stosunków, czyż można się dziwić, gdy pułkownik v. Kahlden, komendant Laonu pod dniem 5. października r. b. wydaje proklamację, w której ustęp dosłowny taki: „Ponieważ ostatniemi dniami mieszkańcy okazali się po nieprzyjacielsku, wobec wojsk niemieckich, więc ogłaszam niniejszem, że za każdego zabitego niemieckiego żołnierza czterej Francuzi, czy winni czy niewinni (*ob schuldig, ob nicht*) rozstrzelani zostaną." Jakto, więc sąd wojenny przekonuje się o niewinności czterech Francuzów, a jednak każe ich rozstrzelać? Albo przydybawszy winowajcę na gorącym uczynku oprócz niego jeszcze trzech niezawodnie niewinnych rozstrzelać każe? Nie pytamy się już, czy to nie pomyłka, bo to zapewne proklamację herszta Araukanów podsunięto niemieckiemu pułkownikowi, ale pytamy, gdzie tu wsławiona loika niemiecka i czyż mądrej głowie tego Niemca nigdy nie przyśniło się nawet, że podobną szaloną dzikością wywoła tylko wściekłą retorzję i zamiast ochronić niemieckich żołnierzy dziesiątkami ich do piekła powyseła.

To też w kilka dni po tem ogłosił dowódca wolnych strzelców w departamencie de l'Aisne, kapitan de Larre pismo do pułkownika v. Kahlden, w którem mu donosi, że wydał swoim podkomendnym następujący rozkaz: „Mamy 157 jeńców. Za każdego Francuza, który po proklamacii pułkownika v. Kahlden zamordowanym zostanie, powiesisz pan dziesięciu Prusaków na drzewach, które stoją naprzeciw wschodniego rogu cytadeli Laońskiej."

Dokądże loika tego v. Kahlden zaprowadziła? Oto, aby ochronić życie jednego Niemca, każe rozstrzelać czterech Francuzów i powiesić czterdziestu Niemców. Pisać dalej o tym przedmiocie nawet pióro się wzdryga.

— **Kołomyja** dnia 27. października. Podczas gdy u was tam we Lwowie ciągły ruch i gwar miejski, cicho i jednostajnie u nas w naszej Kołomyi, podobnie, jakto powiadają „u Pana Boga za piecem!" A jednak przecie nie jest to ten spokój błogosławiony, za którym tak nam tęskno, jak za inną Radą miejską itd. Otóż cicho u nas; czasem tylko jakieś nadzwyczajne zjawisko obudza nas z tego letargu, nadzwyczajne powiadam, n. p. że dzisiaj nikt jeszcze nie utonął w kołomyjskiem błocie, że Rada miejska wysłała pięciu czy sześciu ludzi do zgartywania tego błociska po mieście, że dotychczas nie było jeszcze żadnego *Kränzchen* w naszem powiatowem kasynie od św. Michała i t. d. Do liczby tych nadzwyczajnych wypadków, muszę niestety policzyć ten, że odnawiano tu nasz najlepszy nibyto zajazd Kołomyjski, odnowiono naturalnie i dawniejszy jego napis, a na jego miejsce umieszczono inny, zapewne wspanialszy, a może i... bardziej intratny niż tamten: *Hotel des Anton Dögler*. Nie widzimy wcale potrzeby dodawać tu naszych uwag, powiemy tylko, żeśmy się od rodaka (tak bowiem się wydawało, i tak by się tu wydawać powinno, pomimo brzmienia nazwiska) tego nadzwyczajnego wypadku nie spodziewali!

— **Wydział powiatowy w Myślenicach** zestawił cyfry kosztów reprezentacyj powiatowych i podał je do wiadomości publicznej; otóż cyfry tam wykazane co do naszego powiatu są zupełnie mylne, a dla sprostowania ich przedkładamy tu cały rachunek wydatków na rzecz reprezentacji pow. w Dolinie.

Do dnia 1 grudnia, zatem przez całe 3 lata, podniesiono w dodatkach do podatków z kasy podatkowej

w r. 1868	3.640 złr.	19 ct.
w r. 1869	2.282 „	94 „
w r. 1870	1.880 „	41 „
Razem	7.803 złr.	54 ct.
w kasie reprezentacji pow. zostaje gotówką	978 złr.	76 ct.
wydano w trzech latach	6.824 złr.	78 ct.
z tego kupiono na własność dom murowany, cena kupna, koszta tegoż i potrzebne restauracje wynoszą	3.835 złr.	80 ct.
odciągnąwszy takową od	6.824 „	78 „
wydano więc	2.988 „	98 „
z tego wydano na szkółki r. 1870	343 „	80 „
w trzech latach wydano więc na reprezentację powiatową	2.645 złr.	18 ct.
do tego wypada doliczyć 2-letni 5% od kwoty wyłożonej na kupno i restaurację domu tj. od 3.855 złr. 80 c. co uczyni	383 złr	58 ct.
Razem	3.028 złr.	76 ct.

co podzieliwszy przez 3 lata, wypada rzeczywisty koszt reprezentacji powiatowej rocznie 1009 złr. 59 ct. wa., i w tem objęte jest już sprawienie mebli, sprzętów i całe pierwsze urządzenie, asekuracja, podatki, opał itd.

Z wydziału powiatowego w Dolinie dnia 27. października 1870.

Trembicki, A. Hoppen, D. Krzyształowicz, Janowicz.

— **„Przyjaciela domowego"** wyszedł nr. 17.; ten zawiera: Pamiętnik kapitana gwardji narodowej (c. d.); Obrona Trembowli przez Józefa z Mazowsza; Obrazki z pola walki (c. d.); O chorobach dzieci przez dr. Paulickiego: Katar duszący i zwyczajny kaszel dzieci; Koklusz dziecięcy; Brona mechaniczna z rycinami; Pożytki i skutki nafty; Zapiski gospodarskie; Rozmaitości i humorystyka.

= **„Gwiazdy,"** czasopisma dla niewiast, wyszedł nr.; ten zawiera: Drogi Opatrzności powieść (c. d.); Do sióstr Polek, słowo; Skutki łakomstwa z ryciną; Rzeczy domowego użytku; Rozmaitości; Wzory znaków do chustek, Szarada.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraj napisał bardzo czuły artykuł o kolei Stryjsko-Chyrowskiej, w którym między innemi napisano, że akcje jej przynoszą już podczas budowy po 7% dywidendy! *Kraj* nie raczył jednak wyjaśnić, jakim sposobem mogą akcje kolei, nie posiadającej żadnej gwarancji dochodów już wtedy odrzucać prowizję, już podczas budowy, kiedy z natury rzeczy wypływa, że włożony w to przedsiębiorstwo kapitał, może dopiero wtedy rentować się, kiedy będzie rzeczywiście przynosił dochód realny, t. j. kiedy kolej będzie w ruchu, do czego podobnoś bardzo jeszcze daleko...

Konsorcjum temu nikt nie daje zaliczki *a conto* zysków, więc chcą wypłacać jakąś fikcyjną dywidendę na trzy lata przed wybudowaniem linii, i musi one chyba już teraz naruszać na ten cel swój kapitał.

Obwieszczenie. Z powodu szerzącej się zarazy bydła w Galicji zarządził c. k. rząd krajowy w Szlązku d. 14. października b. r. do l. 7464 w myśl ustawy z d. 29. czerwca r. 1868 D. U. P. 118 i rozporządzenia ministerjalnego z d. sierpnia r. 1868 D. U. P. 119. aby względom wprowadzenia i przeprowadzenia bydła rogatego i surowych części bydlęcych z zarażonych okolic Galicji do Szląska zastosowanym był § 2. powołanej ustawy.

Z okolic Galicji zaś od zarazy wolnych, dozwolono wprowadzenie zwierząt i przedmiotów w §. 2 *a*, *b*, *c*, wymienionych w myśl §. 5. ustawy o zarazie. pod następującemi warunkami:

a) przewóz tychże może się odbywać tylko na stacji wchodu w Bilsku, gdzie urządzono sanitarną komisję oględzin bydła;

b) na tym punkcie wejścia musi być wykazany świadectwami urzędowemi (paszportami dla bydła) dla każdego transportu stwierdzony przez oględziny niepodejrzany stan zdrowia zwierząt a oprócz tego udowodnić należy, że zwierzęta te z takich okolic przychodzą i tylko przez takie okolice przechodziły w których zaraza nie panuje.

Co do przedmiotów w §. 2. *b*) i *c*) ustawy wspomnionych musi być dowiedzionem. że nie pochodzą z okolic zarazą dotkniętych, i że nie były złożone w miejscach zarażonych.

Bydło do Bielska przybyłe i jako zdrowe przez tamtejszą komisję oględzin bydła uznane, zaopatrzone należytemi paszportami dla bydła może być dalej w kraj transportowane, tak koleją żelazną jak i gościńcem, w dalszym jednakże pogonie musi być to bydło przedstawione komisjom oględzin bydła, które się znajdują w Bobreku, Opawie, Jägerndorf i Freudenthal dla zbadania stanu zdrowia tegoż.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.
Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów d. 23. października 1870

Zaraza na bydło wybuchła według doniesień c. k. konsulatu austrjackiego w Kitajgrodzie i Wołoszkowie tudzież w Charkowcach i Jaryczowie w Mohilewskiej gubernii.

Zaraza na bydło w Siedmiogrodzie panowała w drugiej połowie września. Zasłabło 723 sztuk, z tego wyzdrowiało 480 sztuk, 222 zginęło. a 5 zabito. W Węgrzech nie pojawiła się zaraza o tym czasie.

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim. I ten tydzień nacechowany wielką niepewnością w ruchu handlowym: z jednej strony wieść o zjawieniu się powtórnem floty francuskiej na morzu Niemieckiem, z drugiej pogłoska o bliskiem zawarciu pokoju ścierając się z sobą utrzymują wszelkie interesa w ciągłem zawieszeniu. Gdyby nie to, byłby i handel zbożowy bardziej ożywiony, przy cenach nierównie wyższych, albowiem stosunki powietrzne krajów głównie zboże produkujących, nie zdają się być dosyć pomyślne.

Przy końcu tygodnia jednak handel zbożowy nieco się ożywił; w Hamburgu, Szczecinie, Gdańsku ceny się podniosły, co wpłynąć musiało i na targ wrocławski, tem bardziej, że tutaj dowóz nie zbyt obfity, a mianowicie dobre gatunki tylko rzadko widzieć było można. Notowano:
pszen. białą od 73—85 i 90 sgr. za szefel 85 ft.
pszen. żółtą od 73—85 i 87 „ „ 85 „
na październik 68 sgr. listem.

Nadmieniam. iż pszenica wyrośnięta lub z mrzonką, której na targu znów dużo było, bodaj jakiego znalazła kupca.

Żyto w dobrych gatunkach bardzo poszukiwane było, w niższych trudne do sprzedania. Płacono za szefel 84 ft. od 57 do 62 i 65 sgr. a nawet i wyżej za wyborowy gatunek.

Na termina ruch ożywiony i ceny wyższe. Notowano na paźdz. i listop. równie jak na listop. i grudzień za 2000 ft. $46\frac{3}{4}$ tal. list. i got, na grudzień i styczeń 47 tal. got.; na styczeń i luty $47\frac{1}{2}$ tal. listem; na kwiecień i maj $48\frac{3}{8}$ do $48\frac{3}{4}$ tal.

Jęczmień dobry miał pokup i lepsze ceny; płacono za 47 ft. 48 do 56 sgr., a za bardzo piękny nawet parę srebrników więcej.

Owies zawsze pożądany; płacono 31 do 35 sgr. za 50 ft.

Groszkowe zboża nie wiele pokupu miały i notowano ceny przeszłego tygodnia.

Olejne rośliny także żadnej zmiany w cenie nie doznały, notowano je równie jak w w przeszłym tygodniu.

Olej płacono w miejscu $13\frac{3}{4}$ tal. listem; na paźdz. $13\frac{7}{12}$ do $13\frac{2}{3}$ tal. za 100 ft.

Konicz nie wiele znalazł kupców; co kupiono to po cenach przeszłego tygodnia.

Okowita w cenie trochę się podniosła; płacono na paźdz. $14\frac{5}{24}$ do $14\frac{1}{4}$ tal. za 100 kwart 80% trallesa listem.

Ruch handlowy drzewa bardzo mierny; klepki bednarskie jednak poszukiwane i dobrze płacone były. *T. Sadowski.*

Wrocław, d. 23. października 1870. (*Kr.*)

Gdańsk, d. 22. października. Pogoda zmienna, powiększej części dżdżysta i chłodna. Wiatr południowo-zachodni.

Od dawnego czasu transakcje zbożowe w Anglii nie były tak ożywione. jak w tym tygodniu. Pomimo znacznego importu zagranicznego pokup był dobry i ceny pszenicy amerykańskiej i czarnomorskiej podniosły się o 2 do 3 szylingów na kwarterze. Towar bałtycki z powodu wyższych żądań miał nieco trudniejszy odbyt. Owies o jeden, groch o jeden do dwóch szylingów na kwarterze droższy.

W Belgii pszenica również żądana i ceny się wzmacnają. W Berlinie i nadreńskich prowincjach żyto i pszenica znajdują chętnych kupców i ceny na terminową odstawę znacznie się podniosły. Na naszym placu pokup był dobry, dowozy zaś świeżego towaru dość małe, dla tego około 1400 ton starej pszenicy ze spichrzów zakupiono. Ceny średnich gatunków pszenicy podniosły się stopniowo o 2 do 3 tal., wyborowego zaś i starego towaru nawet o 3 do 4 tal. po 2000 funt. Ceny pszenicy były chwiejne i dopiero w ostatnich dniach nieco zaczęły się wzmacniać. Jęczmień w dobrym gatunku żądany, podrzędny zaniedbany. Groch świeży do warzenia bardzo żądany podniósł się w cenie o 3 tal. na 2000 funt Owies bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy ton 2540 czyli cetr. 50.800, żyta ton 525 czyli cetr. 10.500.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jednę ton:

Pszenica stara wysoko-pstra, za szefel berl. tal. 2.29—3 2, pszenica stara jasno-pstra za szefel berl. tal. 2.26—2.29, pszenica pstra za szefel berl. tal. 2 20—2.28, pszenica świeża wysoko-pstra, za szefel berl. tal. 3.—3.01, pszenica jasno-pstra, za szefel berl. tal. 2.22 do 2.28, pszenica pstra, za szefel berl tal. 1.16—2.25. Żyta świeżego, za szefel berl. tal. 1.22—1.24, żyta starego, za szefel berl. tal. 1.17—1.22. Jęczmienia czterorzęd., za szefel berl. tal. 1.11—1.13, jęczmienia dwurzęd., za szefel berl. tal. 1.17—1.20. Grochu, za szefel berl. tal. 1.26—2.03.

Aleksander Makowski i Sp.

Użycie starego żyta do siewu. Stare żyto wschodzi później od nowego, ale wydaje silne i gałęziące się zdźbło. Zdarzyło się wprawdzie, że żyto wschodziło rzadziej i przypuszczać można, iż na machinie wymłócone wśród zimy nie powinno używać się do siewu, lecz ziarno zdrowe zeszłoroczne, wymłócone cepami można siać bezpiecznie, gdyż wyda z pewnością tak dobry plon jak nowe.

Obrót handlowy cukrem. Według urzędowych sprawozdań, podano w miesiącu czerwcu w Cislitawii 3946 cetnarów buraków do wyrobu na cukier, i od których obliczono należytości cłowej 1616 złr. Dowieziono 70 cetnarów rafinady, a 23 cetnarów do Węgier, oprócz tego 1 cetnar cukru surowego, wywieziono natomiast 8633 cetnarów rafinady i 7208 cetnarów surowego z Cislitawii, a 2463 cetnarów rafinady z Węgier. W następnym miesiącu t. j. w lipcu, obrót w znaczną popadł stagnację, fabryki były bezczynne. Dowieziono ledwie 32 cetnarów rafinady, 1 cetnar surowego, a wywieziono natomiast 8722 cetnarów rafinady, 3752 cetn. surowego z Cislitawii, a 3228 cetnarów z Węgier. Wykazy o obrocie handlowym cukru, ogłaszane bywają bardzo późno, i to w czasie, któryby już mógł mieć pretensję do historycznego; handel z tych wykazów bardzo małą korzyść odnieść może, gdyż nigdzie tak nie bywa wyzyskiwaną niewiadomość dowozów i przywozu bądź na niekorzyść producentów samych. jako też i ze szkodą spożywaczy tego artykułu, jak u nas. Doświadczenie zeszłoroczne przekonać powinno snadnie o prawdziwości tego twierdzenia.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 28. października

(*K.*) Piszę pod wrażeniem wiadomości o kapitulacji załogi w Metz. Wobec tego aktu nikną wszelkie inne wiadomości, a każde bliższe zastanowienie się nad doniosłością tego wypadku, przekonuje nas, że nieszczęśliwa Francja, skazana dzisiaj na łaskę lub niełaskę swego najeźdcy. W jakim stosunku kapitulacia tej niezwyciężonej fortecy, stoi z misją, odbytą przez jenerała Royer i tajemnemi konferencjami Bazaina z Bismarkiem, dotychczas jeszcze osądzić trudno, przypuszczać przecież należy, że kapitulacja ta była już dawno. może przed dwoma tygodniami przedmiotem układów tajemniczych między Napoleonem, Bismarkiem i Bazainem.

(Z wszystkich wiadomości wnosić można, że układy te nie przyszły do skutku, i że kapitulacja była potem czysto wojskową, z powodu głodu zawartą; pr. r.)

Dochodzą nas wiadomości, że cesarzowa Eugenia w pismach angielskich, dowodziła, że wszelka obrona dalsza Francji bezskuteczna, wtrącić tylko może kraj cały w daleko większe jeszcze niebezpieczeństwo wojny domowej z coraz więcej wzrastającem stronnictwem socjalno-komunistycznem.

Thiers obraduje już dwa dni we Wersalu, w kołach dyplomatycznych twierdzą, że wszelkie układy względem zawieszenia broni zerwane. Wierzymy tym wiadomościom, bo pożądliwość Bismarka po kapitulacji Bazaina wzrosła w tym stopniu, że nawet Thiers, chociaż pokojowo usposobiony, musiał odstąpić od dalszych rokowań i nie mogąc przyjąć hańbiących warunków, odwołał się do ostatecznych decyzji rządu francuzkiego.

Usiłowania mocarstw zagranicznych były tylko życzeniem, aby w końcu wojna ustała, ale żadne państwo nie wywierało najmniejszej presji na gabinet berliński — z obawy zatargów z Prusami.

Jeżeli jest jaka *Nemesis* w historji, to Prusy zasłużyły w przyszłości na gorszy jeszcze los od tego jaki dzisiaj Francji zgotowały.

Wieczorne dzienniki wspominają o usiłowaniach Beusta, aby się pogodzić z wiernokonstytucyjnymi. Ofiarą tej zgody ma upaść dzisiejsze ministerstwo z wyłączeniem pp. Potockiego i Taafego; — zmiany projektowane w ministerstwie mają nastąpić jeszcze przed zebraniem się Rady państwa. Stosunki Austrji z Prusami mają w skutek zbliżenia się Bismarka przybierać coraz przyjaźniejszy charakter.

Dotąd jeszcze niema bliższych szczegółów o warunkach kapitulacji w Metz. Wiadomo tylko, że złożenie broni nie nastąpiło jeszcze 27. lecz miało 28. lub 29. nastąpić.

Z pod Paryża niema żadnych nowych wiadomości. Telegram pruski o walce ulicznej w Paryżu, podany w wieczornej *Gazecie*, ma puścić w świat wiadomość, iż socjaliści paryzcy, robotnicy, nie chcą zawieszenia broni, nie chcą pokoju i powstają przeciwko rządowi prowizorycznemu.

Thiers 26. bm. stanął w Wersalu, miał konferencję z Bismarkiem, a 27. udał się do Paryża, aby konferować z rządem prowizorycznym. Dnia 28 bm. jeszcze był nie wrócił do Wersalu.

Telegramy „Gaz. Narodowej.",

Wiedeń d. 29. października. *Correspondrnz Warrens* pisze, że co do kandydatury księcia Aosty na tron hiszpański, i austrjacko węgierski gabinet oświadczył się przychylnie w Madrycie i w Florencji, zgadzając się na nią.

Monachium 29. października. Car moskiewski nadał księciu Luitpoldowi bawarskiemu order św. Jerzego drugiej klasy.

Karlsruche 29. października. W sprawozdaniu jenerała Cambriel'a, wiadomości o powodzeniach jego po 22. października, są zmyślone (?). Główna siła korpusu Werdera koncentruje się koło Gray (to znaczy, iż cofnął się od Besanson, do którego na półtorej mili był się zbliżył; p. r.)

Darmstadt 29. października. Donoszą tu z Wersalu, że konferencje, tam się odbywające, pomyślny biorą obrót. Bawarja porobiła znaczne ustępstwa. Przekształcenie Niemiec w zasadzie rozstrzygnięte. Tytuł cesarza niemieckiego, jak głoszą, jest już przyjęty.

Tours 29. października. Prucy opuścili Vesoul, a maszerują na Vaivre (zapewne Vaire; p. r.)

Peszt d. 29. października. W Izbie niższej wniesiono interpelację czyli Rząd zgadza się na zajęcie Rzymu i przyłączenie do Włoch, a w takim razie, co uczynić zamierza co do odwołania posła?

Iranyi stawia wniosek rewizji konwencji ugodowej austro-węgierskiej. Życzy sobie, aby Izba wezwała rząd do wniesienia wniosku do ustawy, zaprowadzającej czystą unię personalną między Węgrami a Austrją.

Tours d. 28. października. Depesza z Bazylei z 27. bm. donosi, że Badeńczycy między Besançon a Montbelliard zostali na głowę pobici; pozostawili 53 wozów z rannymi, straty ich wynosić mają 1200 ludzi w zabitych. Do Szwajcarji schroniło się 300 z rozbitych Badeńczyków; rozbrojono ich i internowano w Porrentryy (miasto w kantonie berneńskim; pr. r.)

Bruksela d. 29. października. Anglia i Moskwa zgadzają się na kandydaturę ks. Aosty do tronu hiszpańskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. października	płacą zł.	a.	żądają zł.	a.
II. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	50	244	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196	50	197	25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112	00	113	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79	85	80	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70	75	71	20
Banku hipot. gal. 6%	87	15	87	60
Gal. zakł. kred. włośc.	00	00	86	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	7	73	20
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	84	5	90
Napoleondor	9	86	9	92
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	59	1	60
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	122	00	123	00
Wiedeń d. 28. październ.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	57	15	57	15
„ „ „ srebrem	67	00	67	82
Pożyczka ost. z r. 1839.	238	00	239	00

	płacą zł.	a.	żądają zł.	a.
Pożyczka lot. r. z r. 1854	85	00	86	40
„ „ „ 1860	93	10	93	40
„ „ „ 1864	117	75	118	50
„ podatk. z r. 1864	00	00	00	00
Listy zastawne domen.	119	00	120	00
Oblig. indemniz. galic.	73	25	73	75
„ „ bukow.	72	25	72	75
Akcje bankowe				
Anglo-austrjackie	207	50	208	00
Centralny bank	56	00	57	00
Kredytowy zakład	256	30	255	50
Franko-Austrjackie	101	50	102	00
Galic. dla handlu i przem.	00	00	00	00
Generalbank	76	50	77	50
Hipoteczny bank galicyjski	106	50	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	716	00	715	00
Vereinsbank	93	50	94	00
Akcje przemysłowe				
Budownicz. Towarz. austr.	56	00	56	25
Borysł. Petrol. Comp.	60	00	65	00
Forstpr. Hand. Gesell.	17	50	18	00
Akcje kolejowe				
Alföldzka	168	75	169	00
Karola Ludwika	244	75	245	75
Północna Ferdynanda	2110	00	2120	00
Franciszka Józefa	187	00	187	50

	płacą zł.	a.	żądają zł.	a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196	00	197	00
Rudolfa	62	75	163	00
Siedmiogrodzka	66	00	166	50
Staatsbahn	383	50	385	00
Południowa	171	90	172	10
Tramway wied.	146	75	147	00
Łupkowska	158	00	158	50
Węgierska północna	000	00	000	00
„ wschodnia	89	25	89	25
Listy zastawne				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	75	88	50
Bank włościańsk. galicyjski	84	25	84	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	50	71	25
„ „ „ „ 5%	79	30	80	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	50	98	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93	40	93	60
Bodencredit w srebrze 5%	107	50	107	50
Bodencredit w. a. 5%	87	75	88	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	89	00	89	50
Ferdynanda północna	103	75	104	00
Karola Ludwika dawn.	102	00	102	50
„ „ z r. 1867	99	50	100	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92	75	93	00
„ „ „ z III. em.	90	25	90	75
Rudolfa	90	00	90	50

	płacą zł.	a.	żądają zł.	a.
Siedmiogrodzkiej	89	25	89	75
Południowej kolei	111	00	111	25
Państwowej kolei	133	50	134	50
(10% podst. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	00	92	50
Elżbiety nowa	99	50	100	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	91	25	92	00
Ferdynanda północ. m. k.	90	00	90	50
„ „ w. a.	86	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	157	50	157	75
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	90	70	90	80
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szter.	123	00	123	10
Frankf. 100 zł oł. w p. N.	103	00	103	25

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 29. października 1870.
godz. 10 minut — przed południn.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej —.—. Akcje kredyt. 255.50. Akcje banku anglo-austr. 201.50. Bank obrotowy —.—. Akcje Karola Ludwika 244.50. Kolej południowa 172.2—. Franko-austr. 101.50. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. —.—. Akcje banku centralnego —.—. Kolej Elżbiety —.—. Akcje banku związkowego —.—. Napoleondor 9.91. Kolej Łupkowska 148.50. Usposobienie —.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101.25. Akcje kredytowe węg. 79.—. Anglo-austrjac. 199.50. Kolej Nadcis. 235.50. Akcje Karola Ludwika 246 75. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej połudn. 172.20. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 388.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.—. Północna 211.75. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg.-wschodnia 90.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.50. Losy 1864 r. 117.—. Usposobienie —.

MARONY WŁOSKIE wybierane, same zdrowe funt 24 cnt, poleca F. W. Królikowski we Lwowie.

PŁÓTNO

szczególnie prawdziwe, **weby** rumburskie,
bieliznę stołową
najlepszej jakości
ręczniki, serwety do kawy,
chustki do nosa
w największym doborze polecają po stałych cenach fabrycznych

HOINKES i GRUCHOL

we Lwowie w rynku l. 173 obok księgarni p. Wilda

Na składzie utrzymują zawsze:
Pończochy, szkarpetki wyrobu saskiego,
Koszule flanelkowe, kaftaniki, kalisony,
Barchent pikowy i sznurkowy
Barchant kolorowy na suknie prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowych robót. 4075 4—6

Kalosze.

Gospodarz kawaler lat 24. łać. obrz. obeznany praktycznie z Weterynarją, dotychczas w obowiązku szuka odpowiedniej posady w znaczniejszym majątku. Rekomendacja zaszczytna.

Bliższą wiadomość udzieli c. k. Urząd pocztowy w Szczercu. 4147 1—3

Poszukuje się

Guwernantki

na wieś z wiedzą wyższą nauk szkolnych, fortepianu i francuzkiego.

Zgłosić raczej się pod adresem: **J. D.** poczta Bełz w Bełzcu. 4128 2—3

Wezwany od stron, zawiadamia Zarząd dóbr Jaryczowa Nowego, że ma

buhajki holenderskie

czystej krwi od 6 miesięcy wieku do lat 2 do sprzedania. Poczta w miejscu, stacja kolejowa Barszczowice o milę odległa. 4140 1—3

---

15. listopada.

do wygrania
złr. 100,000
15,000
5,000
i innych **900** wygranych przy losowaniu pożyczki węgierskiej.
Promesa 3 złr.
Do nabycia we Lwowie u
Fryderyka Schubutha

Rządca dóbr

dosiadający długoletnią praktykę i dobre świadectwa, mogący złożyć kaucję 4.000 złr. w. a. szuka posady.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Hryszkiewicza we Lwowie. 4124 3—3

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZĘBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 6—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha
W WIEDNIU.
Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.

Skład główny
FORTEPIANÓW
c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakotéż Czapki, Fritza, u
Ludwika Marka
przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄
tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna
PIANIN paryskich i berlińskich.
Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość na sześć lat. 3944 5—?

RESTITUTIONS-FLUID
nie fałszowany
li tylko u pana **Gustawa Ulricha** we **Wiedniu** Judenplatz 9., albo **u mnie samego** do nabycia.
Cena: ¹/₁ skrzynki (12 flaszek) 20 złr., ¹/₂ skrzynki (6 flaszek) 10 ¹/₂ złr., ¹/₄ skrzynki (3 flaszki) 5 ¹/₂ złr.
KAROL SIMON, wynalazca Restitutions-Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia (Wien III. Bez. Löwengasse 37 A).
C. k. uprzywil. Restitutions-Fluid **Fr. J. Kwizdy** w Korneuburgu (zwany płynem leczącym konie), jako i Fluid **F. Bartha** we Wiedniu, są płyny mój Restitutions-Fluid naśladujące.

Z powodu zakupienia wielkiej ilości najpiękniejszych i najmodniejszych strojów jako to:

KAPELUSZE

baszliki, kapiszony, czypeczki, ubrania, szaliki jedwabne, kwiaty pióra i t. d.
mogę dobrym gustem i **najtańszą ceną** zadowolnić Szanowne Panie

M. Topolnicka

przy ulicy Nowej l. 281
Zammówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 4073 4—6

L. 4145. 4145 2—3

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady inspektora policji miejskiej w Tarnowie z roczną pensją 600 złr. rozpisuje się konkurs do dnia 30. listopada b. r.

Każdy z ubiegających się o tę posadę dołączy do swej do Zwierchności miejscowej wnieść się mającej prosby: metrykę chrztu, świadectwo z ukończonych szkół z dotychczasowego zatrudnienia i nieskazitelnego dotąd życia.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa dnia 23. października 1870.

Najlepszy i najświeższy.

PROCH HERBACIANY
w składzie głównym
HERBATY
Frydryka Schubutha
we Lwowie, w Rynku pod l. 164.
3916 6—6

Funt po 1 złr. 20 cnt. — Funt po 1 złr. 20 cnt.

Najlepszy i najświeższy.

Familijne maszyny
do szycia
systemu
Wheeler & Wilson
z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce
Figura & Kazda
w Wiedniu
Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81,
lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.
Cenniki franko.

1870. **Zbioru majowego** **1870.**
pierwszy transport świeżej

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

na wagę wiedeńską

poleca handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie l. 296.

1 funt	Herbaty familijnej	3 złr.	— cnt.
1 „	Melange de Moskau	4 „	— „
1 „	Melange China z kwiatem białym	4 „	— „
1 „	Melange Emperial z kwiatem żółtym	5 „	— „
1 „	Congo cesarskiej	2 „	— „
1 „	Proszku	1 „	20 „

Herbaty naciągają ciemno i przez swą nader miłą woń odczczególniają się.
Rozkazy z prowincji uskuteczniają się natychmiast za zaliczką. 3616 12—12

Wielki wybór MATERYJ WEŁNIANYCH

najnowszej mody na ubrania jesienne i zimowe męzkie,
na damskie plaszcze, paletoty, żakiety i t. d. poleca
po najumiarkowańszych cenach
handel sukna i towarów wełnianych

FOULD i WONSCH

we Lwowie

Niższa Karola Ludwika ulica pod l. 132 obok cukierni p. L. Rothlendera.

4026 1—1

POWIDŁA

1 funt po 30 cnt. sprzedaje
HANDEL KORZENNY
FERDYNANDA POPOWICZA
we Lwowie w Rynku pod „Krakowiakiem,“

oraz wszelkie **towary korzenne** po cenach **najtańszych**, które pomimo obawy wojny, w ostatnim czasie wcale podwyższone nie zostały.

Kawa funt od 56 cnt. do 88 cnt. **Ryż** funt od 20 cnt do 24 cnt. **Rum** butelka od 80 cnt. do 2 złr. **Herbata** funt od 2 złr. do 5 złr. itp.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najrzetelniej nie licząc kosztów opakowania 4047 5—6

Sprzedaż
hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

R. Ditmar
ces. król.
uprzywilejowana
krajowa
fabryka

LAMP

w
Wiedniu.

Jedyny
SKŁAD
główny
dla
Galicji
i
Bukowiny
we
Lwowie
przy placu Marjackim
w hotelu Europejskim.

Wielki wybór najpraktyczniejszych lamp **salonowych, stołowych** i do **wieszania na ściany, pająków**, latarń do **oświetlania ulic**, w najnowszych i najgustowniejszych formach **naftowych i olejnych (Moderateur.)**

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, cylindry Foeniks** (z krzyżem) **najlepszej jakości, banie, zasłony, knoty, szczypce, patentowane szczotki cylindrowe** (do czyszczenia szkieł) są zawsze na składzie.

Dopiero co nadszedł **transport prawdziwych francuzkich bań ze szkła krzyształowego i tulipanów** *w najgustowniejszych deseniach szlifowane*, w największym wyborze po miernych cenach.

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

najlepszej **podwójnie rafinowanej** nieeksplodującej

NAFTY SALONOWEJ,

którą polecam po cenach jak najtańszych.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane; również za nadesłaniem cząstkowej kwoty, uskuteczniamy przesyłki za zaliczką pocztową lub kolejową. 4115 2—15

Adres: R. DITMAR, Skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie.

KELLER & ALT in Wien.

Piękne futro dla miasta **złr. 45.**	Wytworne ubranie mezkie zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Dobrze watowana suknia zimowa **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40.**		Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

4016 10—?

Keller i Alt,
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Keller & Alt in Wien. — Keller & Alt in Wien.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

NAFTĘ

wysyłam na zamówienia po otrzymaniu 20% zaliczki koleją na prowincję co poniedziałku i piątku.

Obecnie sprzedaję począwszy od ¹/₄ cetnara wiedeńskiego podwójnie rafinowaną nieeksplodującą salonową bezwonną po 23 złr.,

raz tylko rafinowaną żółtawą naftę czystą po 20 złr.,

raz tylko rafinowaną bezwonną naftę niezapalną po 18 złr. w. a.

Przy zakupnie większej ilości nad pięć cetnarów daję odpowiedni rabat. Naczynie dobre i potrzebne opakowanie po cenach najmierniejszych. Tożsamo naczynnie franko zwrócone przyjmuję napowrót w tej samej cenie.

Zamówienia uskuteczniam jak najspieszniej
Za jakość nafty ręczy 3954 3—?

Piotr Miączyński
fabrykant nafty we Lwowie.

Wyprzedaż fortepianów

z fabryk Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Skuthana,
ze składu ś. p.
JÓZEFA SMUTNEGO
pod l. 7¹/₄ przy ulicy Szerokiej,
tudzież ze składu Anny Smutna
pod l. 632²/₄ przy ulicy Sykstuskiej

= **z powodu zupełnego zwinięcia tego przedsiębiorstwa tak po cenach fabrycznych jakoteż i niżej cen.**

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, iż p Ludwik Marek **niesłusznie ogłosił na dniu 23. czerwca b. r.**, że od zaszłej śmierci Józefa Smutnego handlarza fortepianów, utrzymuje jedyny i wyłączny skład fortepianów **Heitzmana**, gdyż takowe i teraz znajdują się jeszcze w znacznym wyborze w dawnym lokalu przy ulicy Szerokiej l. 7¹/₄ i sprzedają się po nizkich cenach.

Kawa, cukier, ryż, migdały, rodzenki i t. d.

J. F. KLEINA Wdowa i RISSLER

we Lwowie
w Rynku pod l. 232 „pod Niebieską Gwiazdą“

poleca Szanownej Publiczności po najtańszych cenach wielkie zapasy,
Kawy: Ceylon, Mocca, Java, Surinam, Cuba, Portorico, Laguayra, Domingo etc.
= *Pierwsze trzy gatunki dostać można palone parą.* =
Herbaty Pecco, Souchong, Concon, Kaysow, Taysan etc.
w paczkach ¹/₄, ¹/₂ i ¹/₁ funtowych jakoteż i na wagę.
Sery emeutalski, cieszyński, szwarcenbergski i Bryndza węgierska.
Czekolady francuskie, bodenbachskie i wiedeńskie.
Główny skład kart dla Galicji: Wistowe, Piquet, Patience, Tarokowe
po cenach fabrycznych.

4150 1—3

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy najsumienniej.

Drożdże prasowane wiedeńskie co dzień świeże.

Rum z Jamaiki, Herbata — Świece Apollo i Milly stołowe i kościelne.

Miód lipcowy. Bryndza węgierska.

OGŁOSZENIE.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie,

podaje do wiadomości, iż wszystkie **od dnia 30. czerwca 1870 r. zaległe** zastawy kasy zaliczkowej składające się:

z kosztowności i efektów

na dniu 3. i 4. listopada b. r. w lokalu tegoż zakładu pod l. 301 m. przy placu Marjackim w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą.

4133 2—3

Dyrekcja.

Pierwsza nagroda **medal złoty.** — **Uwieńczone nagrodami** — Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

od Wys. ces. król. rządu
wielokrotnie wypóbowane
PRZYMYKADŁA na
wyłącz. uprzywilejowane
i jedynie niezawodne
PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,

sprzedaje się pod gwarancją kilkoletniej trwałości po bardzo tanich cenach: wałek do okien po 4 cnt. za łokieć, a wałek do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć (polakierowane na biało, brunatno, czerwono i dębowo.)

W składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowratring Nr. 12.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3797 II 5—10

Ochrona przeciw zaziębieniom. — **J. Popelarz.** — Największa oszczędność drzewa.

Skład ZYGMUNTA STEIFA

Ulica Pojezuicka nr. 175²/₄
zaopatrzył swój znacznie powiększony

MAGAZYN Bławatny i konfekcyj

na porę jesienną i zimową
a mianowicie:

Jopki pokojowe	od 2 złr.	50. ct.
Żakiety i kaftaniki dłuższe	„ 5 „	—
Plaszcze zimowe długie	„ 11 „	—
Wierzchy do futer	„ 20 „	—
Zarzutki Marie Antoinette	„ 9 „	10

Wielki wybór Chustek, i Szalów wełnianych.

Przy zamówieniach z prowincyj uprasza się o podanie koloru i ceny a najdokładniej i najspieszniej za zaliczką pocztową wysłane zostaną. 4066 2—3

Kute przez c. k. urząd cemcat. w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

3924 1—?

czworokątne, z 8letnią gwarancją,
są w zapasie po cenach następujących:

unoszące cięż.	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 ctn.
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych**, nader trwałych i praktycznych, na których gdziekolwiek je postawiwszy ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 fnt.		
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	22	25	27	30.

Następnie robimy także i mamy na składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stemplowane przez c. k. urząd cementniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	150	170	200	230	250	300

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec, sporządzam **Centezymalne wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unosz. cięż.	50	60	70	80	100	150	200	300	500 cetn.
po cenie zł.	350	400	450	500	550	600	750	900	1200

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

Waga na bydło.

L. BUGANYI et COMP., Waagen u. Gewicht-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10., in Wien.
We Lwowie przyjmują zamówienia: Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu roln. pp. Krasicki, Kraiński i Sp.

Wydawca: Teofil Szumski — Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. — Z drukarni krajowej M. F. Poremby,